Nr 34. Kraków, 12 Lutego — Czwartek. Rok 1874.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 ct. —	kwartalnie złr. 5 ct. —	miesięcznie złr 2 ct. —
Pocztą w państwie austryackiem	„ „ 24 „ —	„ „ 6 „ —	„ „ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii . .	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franeo do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Prade Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie u. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 11 lutego.

Donosiliśmy w „przeglądzie politycznym“ o odezwie katolików szwajcarskich do mocarstw układowych traktatu wiedeńskiego protestującej przeciw zgwałceniu poręczonej tymże traktatem swobody kościoła katolickiego w kantonach rzeczypospolitej Szwajcarskiej. Akt ten z góry pozbawiony skutku i politycznej doniosłości, jak wszystkie protestacye słabych i uciśnionych odwołujących się do poręczeń z 1815 r., stanowi ciekawy przyczynek do dziejów tego traktatu jedynego, a zarazem ostatniego, co przez pewien przeciąg czasu, bo przez lat trzydzieści, był podstawą prawa międzynarodowego w Europie.

Historyk miałby szerokie pole studyów, gdyby biorąc za punkt wyjścia kongres wiedeński, przeprowadził aż do dziś dnia wszystkie jego prawne następstwa, gdyby zebrał fakta stopniowego gwałcenia zobowiązań i wykazał wszystkie daty bezskutecznych powoływań się na poręczenia mocarstw. Z zestawienia podobnego okazałyby się liczne sprzeczności, mianowicie zaś, że ci, których traktat ten krępował i przeciw którym był zwrócony, najdłużej przy nim dotrwali; a przeciwnie ci, których był dziełem i którym zapewniał przewagę, nietylko nie bronili go, ale do jego rozdarcia najskuteczniej się przyczynili. Byłaby to historya upadku prawa pozytywnego, międzynarodowego w Europie, dowodnie wskazująca, kto stał po stronie legalności, a kto ją wydał na zdeptanie i poniewierkę.

Najczęściej i najdłużej powoływali się na traktat wiedeński, najbardziej przezeń skrzywdzeni i oskarżani o burzycielstwo Polacy. Dziś znów katolicy, których chcianoby przedstawić za wrogów państwa i europejskiego pokoju, jakoby buntujących się przeciw porządkowi politycznemu, prawodawstwu i interesom świeckiej władzy, ci właśnie katolicy, których piętnują dziś konserwatyści i legiści państwowi mianem „czarnego Internationala,“ nie do jakiegoś prawa natury, ale do traktatu międzynarodowego mocarstw europejskich odwołują się w ucisku. Głos ten ostatni wychodzi z owej rzeczypospolitej Szwajcarskiej, dla której monarchiczna restauracya 1815 r. uczyniła wyjątek.

Dokument ten zbyt obszerny i reasumujący znane już fakta bezprawia rządów kantonalnych, samowolnie skazujących na banicyę biskupów, zabierających kościoły katolickie, aby je wydać sekciarzom, zaprowadzających plebiscyt na proboszczów, przedstawia ten stan prześladowania ze strony prawnej i dyplomatycznej. Kongres wiedeński poręczył artykułem 118 traktatu z 9 stycznia 1815 r. wolność religijną kościoła katolickiego, a to na podstawie układu z królem Sardyńskim, który odstępował Szwajcaryi pograniczne sabaudzkie terytoryum, wyłącznie przez ludność katolicką zamieszkałe, a które włączono do kantonu Genewskiego, podówczas przeważnie protestanckiego. Sejm zaś związku federalnego osobną ustawą zapisał te zobowiązania w konstytucyi rzeczypospolitej, że kościół katolicki będzie zachowanym i protegowanym.

Jakoż nienaruszoną była wolność religijna katolików w Szwajcaryi, mimo liczebnej przewagi protestanckiej przez 60 blisko lat. Traktat i gwarancya międzynarodowa zdawały się być zbytecznemi, bo swobody republikanckie były dla kościoła dostateczną tarczą. Słabo nawet występował antagonizm religijny połączonych węzłem wolności obywateli szwajcarskich różnych wyznań. Jakoż, jeśli w Szwajcaryi wolnomyślność protestancka lub racyonalistyczna znachodziła zawsze dogodne pole i bezpieczne ognisko, to z drugiej strony katolicyzm rozwijał się i wzrastał w liczbę, nigdy nie naruszając praw krajowych i nie przekraczając granic instytucyj republikanckich.

To też protestacya katolików szwajcarskich przeciw obecnemu prześladowaniu ma nie tylko religijne, ale i narodowe znaczenie, nie chodzi w niej tylko o swobody i prawa kościoła, ale łatwo dostrzedz skargę przeciw złamaniu swobód politycznych, głos upomnienia się o naruszenie ustaw krajowych i niepodległości republikanckiej. Jakkolwiek nie dotyka tego memoryał, dyplomatycznie zredagowany, a zwrócony do monarchów europejskich, lecz komuż jest jeszcze tajnem, że walka religijna w Szwajcaryi, to moralne wkroczenie Prus w granice sąsiedniej rzeczypospolitej?

Jakoż nie jest to spór czysto wewnętrzny, w którym uciśnieni odwołują się do protekcyi mocarstw, ale walka z obcym żywiołem, gwałcącym dziś prawa kościoła, jutro zagrażającym niepodległości federacyjnej.

Akt ten zostanie zapewne bez odpowiedzi: głos ucisku nie znajdzie już w gabinetach europejskich poparcia, bo traktat r. 1815 należy już do historyi, prawo zaś międzynarodowe do archeologii, że tak powiemy, politycznej.

Zwracając na ten dokument uwagę, chcieliśmy tylko wskazać, że nie ma sprzeczności między porządkiem politycznym a prawem międzynarodowem, między interesem państw i monarchizmu a prawami kościoła. Sprzeczności tej nie widzieli przynajmniej monarchowie i dyplomaci 1815 roku, baczący podobno bardziej od dzisiejszych czcicieli idei państwa, na prawdziwą *raison d'état*. Nie istniała wówczas walka kościoła z państwem, ale też nie istniał także sojusz państwa z bezwyznaniowością, samowładztwa z rewolucyą; sojusz, co wystawiając z jednej strony katolicyzm na prześladowanie i gwałty, z drugiej gruchoce ostatnie podstawy legalności traktatów, prawa międzynarodowego i wolności obywatelskiej.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 10 lutego.

(R.) P. Giskra — jak to mówią — odbił się nie tylko na fakultecie teologicznym w Insbruku, ale także na technice lwowskiej. Wydział budżetowy, jak wiadomo, uchwalił wyznaczoną na budowę akademii technicznej we Lwowie sumę pod warunkiem, jeżeli ustawodawstwo w tej mierze przejdzie z Sejmu do Rady państwa. Opierał się rząd temu wnioskowi, opierał się poseł Zyblikiewicz, który po trzykroć zabrał głos w tej sprawie, p. Giskra odniósł zwycięstwo. W ogóle zasługuje na uwagę, iż p. Giskra stoi obecnie w pierwszym rzędzie, gdy idzie o walkę przeciwko żywiołowi polskiemu. P. Herbst jest o wiele umiarkowańszym. Co się stało z p. Giskrą? Jakaś niewytłómaczona trzęsie go nerwowa gorączka. Jeżeli kto, to on nie powinien popisywać się krasomówstwem przeciwko autonomii kraju naszego, albowiem za rządów p. Giskry Galicya otrzymała obszerniejszy wymiar samorządu, otrzymała język polski jako urzędowy w sądzie, urzędach i w szkołach, za jego rządów Sejm galicyjski uchwalił rezolucyę, a mimo to jeszcze półtora roku p. Giskra zostawał u steru, wreszcie p. Giskra wystosował zaproszenie do Czechów, aby przybyli do Wiednia celem rozpoczęcia rokowań ugodowych. Nie jego to była zasługa czy wina, że Czesi nie chcieli z nim prowadzić układów. W słynnych rozprawach w owym wydziale konstytucyjnym, gdzie „zaprzepaszczono“ rezolucyę, p. Giskra bynajmniej nie okazał się tak wielkim nieprzyjacielem autonomii galicyjskiej, a niejednę gotówby był zrobić koncesyę, gdyby Polacy byli na tem poprzestali. Zasadniczej zatem p. Giskra teraz nie robi opozycyi, gdyby on był u steru, broniłby niewątpliwie tej samej sprawy, przeciw której obecnie występuje, więc może tylko być mowa o opozycyi nerwowej. Lecz opozycya p. Giskry nie dziwi nas tyle, ile opozycya p. Natana Kallira, posła z Izby handlowej w Brodach. P. Kallir, jeden z autorów wyboru hr. Beusta z Brodów do sejmu lwowskiego, jest także członkiem wydziału budżetowego i jako taki popierał wniosek p. Giskry i za nim głosował. Jakie znowu ma p. Kallir powody być w opozycyi? Jeżeli to nie była zemsta za zniesienie przywileju cłowego miasta Brodów, jeżeli to nie było ukaranie sejmu galicyjskiego, to obecny system wiernokonstytucyjny musi być bardzo silnym, skoro p. Kallir uważa za stosowne taki krajowi zadać policzek.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej przeszła ustawa o czasowem uwolnieniu od podatków nowych budowli, przebudowań i t. d. (*Neu- Um- und Zubauten*) podług wniosku wydziału. Ustawa prawie jednogłośnie uchwaloną została. Po raz pierwszy wszystkie frakcye w Izbie głosowały zgodnie. Nowe budowy, prze- lub przybudowania rozpoczęte i skończone w ciągu lat trzech (1874—76) uwolnione będą przez lat 25 od podatków. Ministrowie także głosowali za tą cyfrą. Wszelkie poprawki odrzucono. Dzisiejsza uchwała Izby wraz z przedłożeniem rządowem o uwolnieniu materyałów budowlanych od podatków niestałych przyczyni się niemało do wzmożenia ruchu na polu budownictwa, tudzież do uśmierzenia nędzy panującej w klasach robotniczych. Ogłoszony dziś w *Gazecie Wiedeńskiej* reskrypt Cesarski do prezesa ministrów zajmuje się również losem cierpiącej niedostatek ludności. Jest to jakby słowo pożegnalne N. Pana przed wyjazdem do Petersburga. Wyjazd ten nastąpi jutro o godzinie 3ej po południu.

Koło polskie dopiero we czwartek ma przystąpić do wyboru prezesa swego. Jak dziś zapewniają, wybór p. Grocholskiego nie podlega prawie wątpliwości.

Poseł Dr Zyblikiewicz wziął dziś 4-tygodniowy urlop, który przepędzi w Krakowie.

Rzym 5 lutego.

△ W Koloseum nie ma więc już krzyża ani stacyj. Kiedy się stanie dzisiaj wśród tych olbrzymich murów i spojrzy w około siebie, nasuwa się mimowolne pytanie, do czego naród i rząd dąży, który usuwa godła religijne z tych miejsc, na których przez długie lata stały ku pamiątce niespożytéj siły chrześciaństwa i ku zbudowaniu wiernych. Konstantyn wielki pod krzyża godłem zwyciężył, a dzisiejsi w Rzymie panujący, marząc o przywróceniu starodawnej Rzymu świetności, krzyża znieść nie mogą. Prawda, że oni wprost się nie przyznają do nienawiści krzyża, bo znosząc krzyż, chrześciaństwa godło, znosi się i chrześciaństwo, a chrześciaństwo znosząc ku pogaństwu się idzie, a ku pogaństwu idąc, nie można nazwać się postępowym; a im chodzi jeszcze o to i jedynie o to, żeby w postępie wyrównali Bismarkowi. Więc nie chcą oni uchodzić w oczach Europy za barbarzyńców i pogan, którzy cześć Boga żywego znosząc za pogańskiemi wzdychają czasy; i dla tego barbarzyństwo swoje jakiego się dopuścili, wyrzucając krzyż i stacye męki pańskiéj z Koloseum, pozorują poszukiwaniami archeologicznemi. Było podanie, że obecny poziom w Koloseum nie był właściwym i pierwotnym poziomem. Poziom pierwotny miał się znajdować wiele niżéj i miał być wyłożony pięknym marmurem. Żeby więc usunąć krzyż i stacye (które bezpośrednio do muru przytykały, tak, że rzekomego poziomu można było i bez ich naruszenia bezpiecznie szukać) rozpoczęto kopanie na wielką skalę.

Wszakże archeologom włoskim wiadomem być powinno, że na początku tego stólecia poszukiwania rzeczonego poziomu odbyły się z wielkim nakładem i wielką starannością i że nieodkryto nic osobliwego; odkryto kilka kanałów w różnych idących kierunkach, które musiano co prędzéj zasypać, raz dla tego, że nieznośne z nich rozchodziły się wyziewy, a powtóre dla tego, że całe wnętrze Koloseum byłoby się zamieniło w bagnisko. Ależ tym archeologicznym poszukiwaniom nikt prawdy kochający nie przyznaje szczerych intencyj, każdy się łatwo domyśla, że archeologia tu tylko jest pozorem, a rzetelnym celem, o który chodziło, było usunięcie krzyża i stacyi. Cudzoziemcy przychodząc dzisiaj do Koloseum i znajdując, zamiast poziomu pięknego piaskiem wysypanego, stosy gruzu i zaspy ziemi i doznając nieprzyjemnych wrażeń wyziewów, które z odkopanych kanałów wychodzą, dziwią się nad tem szczególnem zamiłowaniem w archeologii włoskiego rządu, i ruszają na to wszystko ramionami.

Parlament jeszcze obraduje nad prawem o przymusowych szkołach elementarnych. Przy każdym artykule tyle podawanych bywa wniosków, że pierwotny projektowany artykuł ginie zupełnie i w jego miejsce wychodzi na jaw coś nowego. Minister oświecenia wiele ma ztąd kłopotów i mówią o jego podaniu się do dymisyi. Pomijając wiele innych ciekawych rozpraw, podaję tylko te, które tyczyły się rozstrzygnięcia pytania, czy nowe prawo o przymusowem wychowaniu elementarnem ma się także rozciągać do obowiązkowago uczenia katechizmu po szkołach. Projekt do prawa nic wyraźnego nie zawierał co do nauki religii; była tylko w nim wzmianka o uczeniu w szkołach elementarnych zasad sprawiedliwości i moralności towarzyskiéj. Poseł Bartolucci skrytykował w pięknéj mowie te nic nie znaczące słowa projektu i zażądał, by artykuł w ten sposób sformułowano, iżby z niego wynikał obowiązek wykładu religii katolickiéj po szkołach. Wszakże piękna wymowa i ścisłe rozumowania posła Bartolucci nie wywarły potrzebnego na parlament wpływu, bo żądanie jego odrzucono a przyjęto wniosek posła Cairoli, który rozprawiając wprzód o tem dość długo, że religia nie może być w szkole przedmiotem, któregoby się każde dziecko powinno uczyć, zażądał, by pojedynczym gminom przyznano prawo decydowania, czy w szkołach do nich należących ma być religia przedmiotem obowiązkowym, czy też nie.

Sprawa jenerała Lamarmory budzi jeszcze wiele zajęcia w publiczności. Przedwczoraj była w parlamencie interpelacya dotycząca téj sprawy. P. Nikotera powziął zaniechaną chwilowo myśl interpelacyi i zapytał ministra spraw zewnętrznych pana Visconti-Venostę, w jakim stosunku rząd włoski zostaje do ogłoszonych dokumentów przez jenerała Lamarmora. P. minister nic ściśle pewnego nie powiedział. Jego odpowiedź kulminowała w tych dwóch myślach: niepodobną jest rzeczą rozstrzygnąć w wielu przypadkach, co jest dokumentem należącym do archiwum państwa, a co listem prywatnym, następnie: sprawie tej nie należy dodawać znaczenia i rozgłosu, bo to Włochom nie może wyjść na pożytek. Parlament oklaskami odpowiedział na to Venosty przemowienie, zapewne dla tego, że interpelantowi na jego pytanie nic nie odpowiedział. Słyszeliśmy wszakże, że interpelacya p. Nikotery nie będzie ostatnią; choć w naszem przekonaniu nie może być dzisiaj żadnéj wątpliwości, że to, co jenerał Lamarmora o politycznych zamiarach ks. Bismarka w swéj książce podał, jest prawdą. Gdyby to nie było prawdą, na cóż domaganoby się od rządu włoskiego ogłoszenia prawa wzbraniającego na przyszłość ogłaszania jakichkolwiek dokumentów charakteru urzędowego; do któregoto prawa projekt już wydrukowany, wkrótce będzie podany parlamentowi pod obrady? Kto jest niewinny, ten przecież nie może wymagać, by zakazywano komuś ogłaszać dokumentów, bo tego się domagając naprowadza ludzi myślących na ten logiczny wniosek, że chce w przyszłości zasłonić się od wszelkich możebnych wyjaśnień i wyjawień swych spraw, a przed takiemi wyjawieniami na przyszłość chcąc się zasłonić, czyż tem samem nie powiada sam, że wyjawienia obecne żywo go dotknęły? Nam się zdaje, że sprawa ta nie może dzisiaj żadnéj ulegać wątpliwości. Rząd włoski, ułożywszy projekt do prawa wspomnionego, czy z własnego popędu, czy przez innych natchniony, tem samem przyznał jenerałowi Lamarmorze słuszność, i tu już nie potrzeba rządowego oświadczenia, czy dokumenta przez tego jenerała ogłoszone mają charakter rządowy, czy prywatny.

Wczoraj nadszedł tu z Berlina telegram oświadczający, że sprawa ks. Bismarka i Lamarmory nie oziębiła serdecznych stosunków jakie były między gabinetem pruskim i włoskim. Mamy przekonanie, że ta serdeczność pruska dla wielu Włochów nawet liberalnych jest prawie wstrętną.

Już wspomniałem dawniéj, że w tym roku przypada 600-letni jubileusz śmierci św. Tomasza z Akwinu, wspominając zarazem, że Arkadowie rzymscy wielką tę rocznicę uroczyście będą obchodzili. Dzisiaj winienem podać do wiadomości czytelników, że filozofowie, medycy i naturaliści włoscy mają zamiar rozpocząć zbieranie publiczne składek, by z okoliczności tego jubileuszu kazać wybić złoty medal i ofiarować go w dzień uroczystości św. Tomasza (7go marca) Piusowi IX. Medal ten będzie miał na jednéj stronie obraz św. Tomasza z znapisem: *Fides et Scientia* (wiara i wiedza), na drugiéj zaś katedrę św. Piotra z unoszącym się nad nią Duchem Św. Na téj drugiéj stronie położony napis: *Pontificis infallibilitati obsequentes* (Papieża nieomylności posłuszni). Jeżeli zamiar ten się urzeczywistni, będzie niewątpliwie wielkim zaszczytem i chlubą dla uczonych włoskich.

Gazeta Lwowska zamieszcza adres Rady miejskiej krakowskiej do Namiestnika hr. Agenora Gołuchowskiego z powodu 25-letniej rocznicy objęcia przezeń rządów Galicyi. Adres ten doszedł już rąk Namiestnika. Jest on następującej osnowy:

„Ćwierć wieku minęło, odkąd po raz pierwszy stanąłeś u steru najwyższej władzy krajowej w naszej zbiedzonej i tylu klęskami skołatanej krainie.

Trzykrotnie powołany przez Najjaśniejszego Pana do pełnienia obowiązków Namiestnika, poświęciłeś im szczęście zacisza domowego i służyłeś tak Monarsze jak krajowi z całą wiernością i usilnością prawego męża i obywatela. Wszakże z mężną odwagą umiałeś się zrzec blasku i ponęty władzy w razach, kiedy silna Twoja wola nie potrafiła usunąć zapory stawianej ziszczeniu słusznych życzeń narodu przez nieprzychylne nam stronnictwo.

Z głębokim poglądem na stosunki nasze dążyłeś przedewszystkiem z niezachwianą wytrwałością, ażeby zjednać krajowi przychylność naszego łaskawego Monarchy i Jego dostojnej Dynastyi, przewidując słusznie, że w odmęcie waśni politycznych państwa nie raz nam wypadnie odwołać się do życzliwości Najjaśniejszego Pana naszego, w której ostatecznie czerpać będziemy otuchę i nadzieję lepszej przyszłości. To wielkie dzieło udało Ci się Ekscelencyo najzupełniej. Cieszymy się szczególną łaską i opieką naszego miłościwego Króla, czego licznych i niezbitych doznajemy dowodów. Nie jesteśmy obcymi w własnym kraju, nie jesteśmy pariasami, jesteśmy raczej równouprawnionymi obywatelami państwa Rakuzkiego.

Ażeby uwolnić naród od pęt ścieśniających wszelki rozwój rodzinnego i umysłowego życia, pozyskanie swobód konstytucyjnych było niezbędnym warunkiem. Tyś to Ekscelencyo pojął jasno wysokim Twym rozumem i uczuł gorącem sercem; dla tego dzierżąc najwyższą władzę u boku Monarchy, pierwszy przyłożyłeś rękę do dzieła oswobodzenia naszego i pierwszą pod dyplom październikowy położyłeś podwalinę. Z dyplomu tego wysnuł się samorząd kraju naszego, którym chociaż w ograniczonych rozmiarach po dziś dzień się cieszymy.

Z Twoich rąk, Ekscelencyo, odebraliśmy najdroższy skarb, który nam po naszych przodkach pozostał: język ojczysty. Wytrwały w Twojej przezornej i rzetelnej polityce, zacząłeś od Akademii Jagiellońskiej, a gdy raz w tym wysokim przybytku nauk mowa ojczysta zabrzmiała, dźwięki jej wkrótce się święci, i że wyraźnie jakaś złośliwa Nemezis

---

Część literacko-artystyczna.

Pan Bekieszko ciceronem

(Obrazek z Paryża.)

Bodaj to dawne czasy się święciły!..

Ta głupia kolej żelazna narobiła takiej równości na świecie, że dzisiaj rób co chcesz a nieznajdziesz sposobu wyróżnienia się od gminu, bo wszystko wszystkim wolno, i wszyscy wszystkiego sobie pozwalają!..

Dawniej, jak kto pojechał do Paryża to nim dojechał do niego już się stawał w uczuciu swojem wielkim człowiekiem...

Czuł jak mu przybywało godności i wartości, jak mu się piersi rozszerzały, nadymały policzki, jak rósł i podnosił się w górę niby baba wielkanocna na drożdżach...

Narobiwszy tam głupstw niemało, nazbijawszy bąków co się zmieściło i wypróżniwszy jakby wymiótł kieszenie, wracał do swoich po zasłużone honory i witany z ciekawością, oglądany jak rarytas odpoczywał jak się należy na wawrzynach...

Choć się na czyściuteńko wyszastał w Paryżu, mógł się nigdy bankructwa dla siebie zupełnego nielękać... Wystarczało pokazać się za biletami, i był koniec złemu...

Dzisiaj, nacóżeśmy zeszli my ludzie starej daty? *Nous autres, de la vieille roche?!..*

Wyraźnie wywróciło się wszystko do góry nogami... i ten dzisiaj — ten szczęśliwiec co nigdy stolicy świata nieoglądał, ten może jedynie rachować w złą godzinę na dochód z pokazywania się za biletami...

Niestety! gdzie znaleść takiego rarytasu... takiego unikatu, takiego białego kruka?

Całemi kopami, całemi setkami i tysiącami leci to wszystko na złamanie karku, a co niepojechało na Wystawę powszechną, co niepojechało to po krynolinę, to po cylinder, to po turniórę, to po papierosa, to dowieźli za darmo na swój koszt Prusacy, i znajdźże u nas jedną żywą duszę coby Paryża nieoglądała, a dam ci zegarek śpiewający jak powiada sąsiad mój pan Krzysztof...

Za moich młodych lat, trudniej się było człowiekowi wybrać z Bałty do Berdyczowa, jak teraz z Kijowa do Paryża...

To też człowiek znaczył coś, a dzisiaj nieznaczy nic...

Takie jest moje przekonanie i takie przekonanie miał także Imci Pan Bekieszko.

Ja dziś żałuję, żem widział Paryż, bo się za biletami pokazywać niemogę.

A co myśli pan Bekieszko niewiem, bo nawet niewiem, czy jeszcze chodzi po tej ziemi...

Dzieje, o których mówić zamyślamy działy się już bardzo, bardzo dawno...

Ale przecie nie tak dawno jak ta owa epoka o której mi opowiadał nieboszczyk pan Tadeusz.

A trzeba wiedzieć, że pan Tadeusz najmilszy i najdowcipniejszy człowiek swojego czasu, pan z panów, z całym szeregiem cioców ustrojonych w książęce korony i przodków co niezeszli nigdy niżej kasztelana, był najwytworniejszym młodzieńcem na świecie, a ulubieńcem pani Fortuny pod każdym względem...

Co żyło na Podolu, Wołyniu i Ukrainie kochało się w nim na zabój... a nawet zapadła Litwa szalała za nim, a Warszawa wrzała zapałem gdy się w niej pokazał...

Nikt nic niemiał przeciwko temu, bo trudno było zrobić inaczej wobec tej potęgi ujmujących przymiotów.

Niesprzeciwiał się również temu pan Tadeusz i wychodząc z niemieckiej zasady, która mówi że: *man muss leben und leben lassen*, zmieniał tylko tę zasadę w jednej jedynej literze i powiadał: *man muss lieben und lieben lassen*...

Szedł sobie tedy ten pan Tadeusz w Paryżu przez włoskie bulwary wśród dnia białego trzymając się pod rękę z księciem Amadeuszem de Hautpied de la Rochequenouille, najwybredniejszym wykwintnisiem salonów paryskich i rozmawiali o tem jak daleko jest jeszcze innym narodom nie do dojścia już, ale do naśladowania francuskiej wytworności.

Już to sądząc po tobie kochany hrabio — rzekł książe Amadeusz — to trzebaby uważać waszą Polskę za najbardziej nam pokrewną pod tym względem.

— O! to się ma rozumieć — odrzekł połechtany w dumie narodowej poczciwy pan Tadeusz. Ja wcale wyjątku nie stanowię... myśmy wszyscy tacy od końca do końca...

Książe de la Rochequenouille choćby był chciał — nie miałby był czasu ani możności odpowiedzieć na ten wybryk narodowej dumy swego towarzysza...

Pan Tadeusz obróciwszy głowę ku środkowi bulwarów, z kąd jakieś słychać było powtarzane uporczywe wołanie, jakby miną podsadzony zakręcił nagle osobą swoją i księcia na prawo, i zachwycony niespodzianie czemś jakiemś w pierwszym lepszym sklepie czy pasażu znikł z powierzchni bulwarów włoskich jak kamień z powierzchni wody..

Cóż mu się stało?

A no — nic się nie stało czegoby pan Tadeusz nie był już dwieście razy widział w swojem życiu na ulicach Berdyczowa — Żytomierza — Winnicy a nawet Kijowa....

Ogromny czterokonny kocz jak Arka Noego zabłocony — zakurzony — obryzgany, powalany, z waszami, walizami, pudełkami, koszykami, z woźnicą wąsatym i trzaskającym z bicza — z kozakiem brudnym długą podróżą na koźle, walił środkiem bulwarów nie zakłopotany mnóstwem powozów różnego rodzaju. Na wielkim tłumoku z tyłu tej Arki przywiązana była wiązka duża siana — a na tej wiązce siana siedziała sążnista ruska dziewka — brudniejsza od wszystkiego razem, obu rękoma trzymająca się tłumoku dla równowagi i dla tejże równowagi mająca nogi daleko jedna od drugiej — strojne w czerwone wielce uszkodzone zębem czasu buty...

Oknem tego ekwipażu — z pośród dwóch tuzinów żoninych pudełek, koszyczków i piesków, wyglądała okragła, rumiana i uradowana twarz pana marszałka Dziundzibiła z gubernii Kijowskiej, który całym serdecznym głosem wołał jakby go kto najął.

— Tadeuszku! Tadeuszku!... ach! co za szczęście! *Thadée! ce chér Thadée!!..*

Ale Tadeuszek i *chér Thadée* spostrzegłszy co się święci, i że wyraźnie jakaś złośliwa Nemezis naprowadziła mu kochanego marszałka na kark w tej chwili, tego marszałka któremu jak innym pozwalał się kochać wśród Berdyczowa a śmiał się z niego od rana do nocy wszędzie, ten tedy Tadeuszek powiedziawszy sobie *pas si bête* — a resztę składając na karb włoskiego przysłowia: *Chi a compagno a padrone* znikł jak kamfora...

Pan Bekieszko — czy przyjechał jeszcze do stolicy świata w owym czasie kiedy marszałkowie guberscy przyjeżdżali do niej na kształt wyżej opisanego sposobu podróżowania — o tem moja kronika podręczna nic nie wspomina.

Wiem tylko że w chwili kiedy państwo Leopoldowie z młodziutką córką po raz pierwszy w życiu paryskie ujrzeli światło, pan Bekieszko był już z tem światłem obeznany od dawna, przechadzał się po bulwarach włoskich i nie włoskich jakby u siebie, i jak sam mówił znał Paryż jak własną kieszeń — co wcale nie dowodziło innego podobieństwa między temi dwoma przedmiotami jak tylko podobieństwo niezwykłej lekkości...

Pan Bekieszko był dalekim krewnym państwa Leopoldów...

Państwo Leopoldowie bardzo serdecznie przywitali pana Bekieszkę, i przedstawili mu córkę Jadwisię...

Pan Bekieszko zajął się krewnemi i powiedział sobie że trzeba ich wziąść w opiekę — bo to wszystko rady sobie oczywiście dać nie może w Paryżu...

I jak powiedział tak święcie dotrzymywać się starał co sobie powiedział...

co rozeszły się po całym kraju, we wszystkich szkołach i urzędach. Twojej troskliwości zawdzięczamy, iż nam znowu wolno być Polakami!

Bezpośredniem i nieuniknionem następstwem Twej przezornéj polityki Ekscelencyo było wyswobodzenie kraju od obcego rządu, a szczególnie od tego ucisku biurokratycznego, pod którym prawie od wieku wzdychał, ubożał i więdniał. Zdjąłeś Ekscelencyo klątwę zawistnych wyroków z Twoich rodaków i otworzyłeś im drogę do wszelkich godności najwyższych urzędów.

Nie przepomniałeś Ekscelencyo, że tylko oświata podnieść może lud nasz do poczucia swej godności do jasnego pojęcia swych praw i do rzetelnego pełnienia obowiązków obywatelskich. Dla tego też Ekscelencyo nie szczędziłeś żadnych trudów, żadnych zabiegów, ażeby zaopatrzyć kraj w potrzebne instytucye i zakłady naukowe, od szkół ludowych począwszy aż do najwyższych ognisk umiejętności.

Na reszcie z głęboką znajomością rzeczy, z właściwą Ci bystrością umysłu i z niezłamaną energią starałeś się i starasz nieustannie Ekscelencyo zaprowadzić ład i porządek we wszystkich działach administracyi, ażeby wydźwignąć kraj z anarchii i niemocy, w którym go niedbałość i zawiść poprzednich władców pogrążyła.

Rada miasta Krakowa uznając w całem znaczeniu wielkie Twoje zasługi jako męża stanu, Rządcy kraju, obywatela, wyraża Ci Ekscelencyo niniejszem najszczersze swoje podzięki i składa gorące życzenia, ażeby Cię Opatrzność w najdłuższe jeszcze lata zachowała ku dobru kraju i szczęściu Twej rodziny.“

Odbieramy następujące pismo:

Przekonałem się nie jednokrotnie, że nieposiadam zaufania przeważnej części wyborców powiatu Brzozowskiego. Niekorzystny ten stosunek osłabia stanowisko moje tak dalece, że udział mój w Sejmie krajowym stał się zupełnie bezpożytecznem. Dlatego w ręce JO. księcia marszałka krajowego złożyłem mandat poselski do Sejmu krajowego z gmin wiejskich powiatu Brzozowskiego.

Dydnia 9 lutego 1874.

Felix Czaplic Pohorecki
były poseł Brzozowski.

W ostatnim numerze tygodnika lwowskiego *Prawnik*, przegląd omawia ducha przedłożeń wyznaniowych. Skreśliwszy pokrótce cechę dawniejszych walk kościoła z państwem, tak się o dzisiejszym sporze wyraża:

„... Całkiem inną jest charakterystyka walki téj w nowszych czasach. Tu już wchodzą bezpośrednio interesa społeczeństwa, i samo społeczeństwo jest wciągniętem, walka ta przeniosła się w samo wnętrze społeczeństwa. Pozornie tylko walczy państwo z kościołem, rzeczywiście zaś jest to walka czynników rozkładowych przeciwko społeczeństwu opartemu na religii i obyczajności, jest to negacya jednéj z podstaw społeczeństwa. Żywioły, które z wiedzą lub bezwiednie chciałyby odjąć społeczeństwu jedną z jego podstaw, nie mając czem zapełnić próżni, która po tejże pozostać musi, wychodzą do walki głównie przeciwko związkowi rodzinnemu, opartemu na religii i obyczajności, a nikt zapewnić nie może, że późniéj kiedyś w zwycięskim pochodzie nie zwrócą się przeciwko państwu samemu.

I zdaje nam się, że niepotrzeba zbyt bystrego oka, aby dostrzedz skutków tego kierunku negacyjnego. Wprawdzie słyszymy zewsząd pochwalne chóry na cześć dziewiętnastego stólecia, wprawdzie widzimy olbrzymi rozwój ekonomiczny, postępy nauk i umiejętności, które są nie wątpliwe i nad którymi rozwodzić się niepotrzebujemy, niechcąc iść ubitą drogą komunałów. Ale pominąć nam nie wolno odwrotnéj strony medalu. W dziedzinie prawa międzynarodowego i państwowego zapanowała zasada: „siła przed prawem,“ w dziedzinie prawa prywatnego przeważa matryalizm do najwyższego posunięty stopnia, w zakresie zaś prawa karnego znika coraz bardziéj owa potęga, która wstrzymuje ludzi od zbrodni, a niezastąpią jéj paragrafy, choćby najsztuczniéj zestawione, gdyż zewnętrzne więzy nie dorównają siłom moralności i sumienia.

Proces ten rozkładaczy z spotęgowaną obecnie postępuje chyżością, a najbardziéj daje się on spostrzegać w owych stolicach, w których leżą ogniska ruchu anti-religijnego. Wobec olbrzymiego wzrostu liczby zbrodni, wobec szerzącéj się w wszystkich klasach społeczeństwa demoralizacyi, już nawet zwolennicy tego kierunku poczynają się przekonywać, że musi istnieć jakiś związek między temi objawami, a panującym obecnie kierunkiem anti-religijnym, że objawy te w prostym stosunku potęgują się wraz z wzrostem owego działania negacyjnego. Odjąwszy ludziom religię i moralność, a niepodając niczego, co by próżnię ową zapełniło, niepowinni się dziwić, jeżeli tym podobne następują skutki.

W najnowszych czasach przybył jeden czynnik, który ze wszech miar jest zdolnym przyspieszać tego rodzaju procesa rozkładcze. Jest nim zdemoralizowane dziennikarstwo. W dziennikach czytaliśmy w ostatnich czasach wiele o owéj nieograniczonéj władzy, jaką ma kościół nad umysłami ludzi, o owych niebezpieczeństwach, jakie grożą państwu ze strony kościoła. Tem uzasadniano potrzebę użycia przeciwko kościołowi środków prewencyjnych. Czy można tę władzę porównać z władzą dziennikarstwa, pozbawionego wszelkich zasad religii i moralności? A gdyby kto na téj podstawie chciał doradzać środków prewencyjnych przeciwko dziennikarstwu, podobnych do tych, jakich chcą użyć przeciwko kościołowi, obrzuconoby go nazwą reakcyonisty, klerykała itp. A przecież w zepsutem dziennikarstwie dopatrujemy, jeżeli nie jedyną, to przynajmniéj jedną z najgłówniejszych przyczyn upadku moralnego społeczeństwa, a jedyną przyczyną obecnéj walki z kościołem.

Spodziewamy się, choć przyznajemy, że małą jest tylko ta nadzieja, iż reprezentacya państwa nie da się uwieść krzykom dziennikarskim, ale owszem sprowadzi projekta do właściwéj miary, zwłaszcza w tych punktach, w których takowe uwłaczają prawom prywatnym kościoła jako osoby prawnéj.

Minister spraw wewnętrznych mianował komisarza powiatowego Teofila Janiszowskiego, oraz sekretarzy namiestnictwa Leopolda Plazińskiego i Benedykta Biernackiego, starostami powiatowymi, komisarza powiatowego zaś Jana Hilbina i koncepistę w ministerstwie spraw wewnętrznych Antoniego Andahazego sekretarzami namiestnictwa w Galicyi.

Minister rolnictwa mianował starszego leśniczego przy salinach w Kałuszu Juliusza Sieglera v. Eberswald starszym leśniczym w dyrekcyi lasów i domen w Galicyi.

W niedzielę odczytano w kościołach poznańskich okólnik X. Sufragana, biskupa Janiszewskiego donoszący wiernym o nieszczęściu, jakie spotkało archidyecezyę poznańską i gnieźnieńską przez uwięzienie Arcybiskupa i oznajmiający że podczas tego uwięzienia sprawować będą rządy dyecezyj dwaj oficyałowie zajmujący obecnie te posady, każdy w swojej dyecezyi. Ogłoszono zarazem, że Arcybiskup nie zezwolił na żałobę kościelną, zatem zaprowadzoną nie będzie. W końcu okólnik wzywa lud do cierpliwości, — do gorących za uwięzionym Arcybiskupem modłów, oraz aby w każdą niedzielę i święto we wszystkich kościołach obu archidyecezyj duchowni po kazaniu odmawiali z ambony wraz z ludem „Ojcze Nasz“ „Zdrowaś Marya“ i „Chwała Ojcu“ na intencyę uwięzionego Arcybiskupa, a po modlitwach za Papieża dodawali modlitwę pokutną.

Wiedeń 10 lutego. Pismo odręczne NPana do prezesa ministrów księcia Auersperga, o którem doniósł nam wczoraj telegram, brzmi w całej osnowie:

Kochany książę Auersperg! Z rozmaitych w ostatnim czasie do potwierdzenia Mojego wniesionych przedłożeń spostrzegłem z zadowoleniem, że ulżenie nędzy, dającej się dostrzegać w niektórych częściach państwa, jest przedmiotem ciągłej i czujnej pieczy organów Mojego rządu. Jakkolwiek poszczególne tylko miasta i okolice ciężko dotkniętemi zostały przemijającem zatamowaniem ruchu handlowego lub zarobku przemysłowego, nieurodzajem albo epidemiami, leży Mi jednak na sercu, aby wszelkich dołożono starań dla przyniesienia utrapionym klasom ludu wszelkiej możliwej ulgi.

Szczególniej zaś pragnę, aby zwrócono uwagę na to, żeby prowadzić i popierać budowy potrzebne w interesie publicznym, a ważne pod względem ekonomicznym, i tym sposobem dostarczyć pracy rękom pilnym i zarobku licznym rękodziełom. Przekonany jestem, że usiłowania rządu Mego w tym kierunku znajdą także u ciał reprezentacyjnych i gmin przychylne poparcie i silny współudział.

Ministerstwo Moje przedsięweźmie pod tym względem, jak zawsze dotychczas w każdym szczegółowym wypadku, stósowne zarządzenia.

Wiedeń 8 lutego 1874.

Franciszek Józef w. r.
Auersperg w. r.

— Już telegram wczoraj przyniósł dość wyczerpująco sprawozdanie z posiedzenia (18) Izby deputowanych także z podanych przez dzienniki wiedeńskie dotychczas wiadomości nie wiele dodać można. Do trybunału państwa wybrani zostali: Jeremiasz z Pragi, Dr Józef Kaiserfeld z Gradcu, Dr Ott z Berna, Dr Riehl z Wiener Neustadt, Negrelli z Primör, Dr Schenk ze Lwowa, Dr Stieger z Celowca, Dr Rautenkranz z Hall, Dr Rabel z Tryestu, Dr Wieser z Linzu, Dr Maurycy Krasiński z Galicyi i Dr Smekal z Pragi. O interpelacyi Dr Weigla, o urlopie Dr Zyblikiewicza i o przedłożeniach ministra handlu doniósł już wczoraj telegram.

Następnie przydzielono przedłożenie o zmiane uzupełnienia umowy z towarzystwem kolei południowej, osobnemu wydziałowi z 9 członków; oraz przyjęto w drugim i trzecim odczycie ustawę uwalniającą od opłat prawnych fundacye założone z okoliczności jubileuszu cesarskiego. W końcu toczyły się rozprawy nad ustawą uwalniającą od podatków budowle nowe, przebudowane i dobudowane. Ustawa ta, jak donosi powyżej korespondent nasz wiedeński, także uchwaloną została.

— W wydziale budżetowym Izby deputowanych obradowano wczoraj nad pozycyą „sól.“ Sprawozdawca Dr Kallir wniósł, aby uchwalić rezolucyę wzywającą rząd, iżby kwestyę dalszego obniżenia cen soli wziął w jak najkrótszym czasie pod rozwagę. Rezolucyę tę przyjęto. Dep. Dr Dunajewski zaś interpelował rząd, czy tenże zajmował się zniesieniem monopolu soli. Zastępca rządu radca ministeryalny Kurz oświadczył, że rząd ze względów finansowych nie może myśleć o zniesieniu monopolu soli, gdyż odpadłby dochód 16 milionów, a zniesienie nawet nie leży w interesie konsumentów. Dochód ten dałby się tylko zastąpić podatkiem 3 do 4 zł. od centnara, co niesprowadziłoby cen tańszych. Sprawozdawca wniósł także, na co się zgodzono, aby petycye kilku gmin na Bukowinie, oraz jednej z Galicyi o pozwolenie wolnego używania swoich źródeł solnych; zalecić rządowi do możliwego uwzględnienia.

— Stowarzyszenie robotników wiedeńskich *Volksstimme* wniosło do Izby deputowanych petycyę w formie memoryału, w którym robotnicy wiedeńscy podają projekt do polepszenia swego położenia materyalnego. Pismo to żąda: zniesienia stowarzyszeń przymusowych, zakładania izb robotniczych, polepszenia stosunków prasy przez zniesienie stempla od gazet, obowiązku do składania kaucyi i przez zaprowadzenie wolnej kolporteryi, zniesienia loteryi i podatku konsumcyjnego, wreszcie rewizyi ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

— Na ostatnich posiedzeniach sejmu węgierskiego toczyły się najprzód w Izbie poselskiej, a następnie w Izbie panów obrady nad sprawą kolei wschodniej węgierskiej *(Ostbahn)*, a raczej nad ustawą, jaką rząd węgierski sejmowi do przyjęcia przedłożył. Ustawa ta, odnosząca się do obligacyj pierwszeństwa drugiej emisyi, została w obu Izbach przyjętą i głoszoną. Chcąc zrozumieć tak całą ustawę jak jej doniosłość, potrzeba koniecznie przypomnieć cośkolwiek z osławionej historyi pomienionej kolei.

Kiedy wskutek złego gospodarstwa zabrakło pieniędzy na ukończenie kolei, wówczas odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszów w czerwcu r. 1872, które uchwaliło wypuścić 20 milionów złr. w obligach pierwszeństwa drugiej emisyi i zastawić je za 15,200,000 złr. na 7%. Uchwałę tę Rada zawiadowcza wykonała, zastawiając pomienione obligi u spółki z trzech banków złożonej. Obligi te atoli były i są nieważne, gdyż § 36 statutów rozporządza pod nieważnością, iż wypuszczenie nowych obligów pierwszeństwa zależy od uchwały zgromadzenia walnego, potwierdzonej przez rząd; ta zaś wtedy tylko ważnie zapaść może, jeżeli wypuszczenie nowych obligów pierwszeństwa zamieszczonem zostało jako przedmiot porządku dziennego w obwieszczeniu zwołującem zgromadzenie walne — co się w ostatnim wypadku nie stało.

Za nadejściem terminu wykupna zastawionych obligów, Rada zawiadowcza z wielkiemi ofiarami uzyskała przedłużenie tegoż terminu; wypuściła znowu 28 czerwca 1873 r. 10 milionów złr. w obligach pierwszeństwa i oddała je znów w zastaw owej spółce trzech banków dodatkowo do owych 20 milionów złr., na zabezpieczenie długu u nich zaciągniętego. Wszystkie te obligi w łącznej sumie 30 milionów złr. wystawione wbrew statutom i bez zezwolenia akcyonaryuszów, mogli ci ostatni każdej chwili zakwestyonować i dlatego też zagrożona co do wypożyczonych kapitałów spółka bankowa, wyjednała sobie u rządu węgierskiego projekt, dziś już ustawą będący, mocą której parlament węgierski te 30 milionów obligów pierwszeństwa zrównał pod względem rękojmi procentow i umorzenia z obligacyami pierwotnie wypuszczonemi. Ponieważ jednak sejm węgierski nieuchwalił równocześnie wyższej sumy poręczającej, a suma przy wydaniu koncesyi przez rząd węgierski poręczona obecnie wystarcza tylko na zapłacenie procentów od zwiększonej o 30 milionów sumy obligów pierwszeństwa, przeto wszystkie akcye w sumie 30,013,400 zł. pozbawione zostały rządowego poręczenia procentów.

Uchwalając ustawę pozbawiającą akcyonaryuszy praw nabytych, sejm węgierski przekroczył atrybucye swoje, sejm bowiem może uchwalać i nakładać podatki i inne ciężary na kraj, niemoże atoli pozbawiać obywateli, i to po największej części obcokrajowców, praw prywatnych dawno nabytych, względem których tylko sądy orzekać mają prawo. Rząd węgierski pomijając zupełnie prawa akcyonaryuszów, powiększył jeszcze odpowiedzialność, która już i tak za wszystkie szkody posiadaczom akcyj zrządzone, od dawna na nim ciąży, i jeśli nieznajdzie sposobu zaspokojenia bądź co bądź słusznych żądań akcyonaryuszów, narazić się na to może, iż ci na drodze sądowej praw swoich bronić będą.

— Były węgierski minister skarbu Karol Kerkapoly przedłożyć ma komisyi parlamentarnej plan umorzenia ostatniej 75 milionowej pożyczki, która jak wiadomo, ma być w pięciu latach spłaconą. Kerkapoly proponuje założenie funduszu, który składać się ma z zaległości podatkowych, a mianowicie z tej ich części, na których zwrót można liczyć z pewnością, dalej z przypadających na Węgry wspólnych aktywów, a wreszcie z kwot, które wpłyną do kasy państwa, jako zwrot udzielonych zaliczek.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lutego. Magistrat ogłasza, że listy popisowych urodzonych w latach 1852, 1853 i 1854 a obowiązanych stawić się do poboru wojskowego w r. 1874, wyłożone są w ratuszu od d. 10 do 25 lutego do przejrzenia w godzinach urzędowych. Ktoby na liście nie był umieszczony albo umieszczony niewłaściwie, winien ustnie lub na piśmie w ciągu tego czasu zrobić przedstawienie do naczelnika 5go wydziału Magistratu; ci zaś którzy sądzą mieć prawo do czasowego uwolnienia się od służby wojskowej, winni zanieść reklamacye poparte dowodami. Tak reklamacye jak i załączone dowody wolne są od stępla a przyjmowane będą od d. 1 marca przez komisarzy obwodowych, którzy udzielą stronom potrzebne wzory drukowane i informacye. Opuszczeni na liście popisowej a nie zgłaszający się dla wpisania siebie dodatkowo, narażają się na stawienie z urzędu do wojska i dłuższą o dwa lata służbę.

— Dzisiaj bal Medyków w sali hotelu Saskiego na dochód biblioteki uczniów Wydziału lekarskiego.

— Z powodu zawiei śniegowej pociągi lwowskie spóźniły się dziś rano o godzinę.

— Wczoraj o godzinie 7ej wieczorem odbył się w kościele Archiprezbiteryalnym Panny Maryi ślub hr. Stefana Potockiego z panną Celiną Wodzicką córką Franciszka i Zofii z hr. Rzyszczewskich hr. Wodzickich. Związkowi temu pobłogosławił X. kanonik Golian wobec licznego zebrania krewnych z różnych części Polski.

— Jutro we czwartek od 12ej do 1ej w południe w Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędzie się 6ty publiczny odczyt prof. L. Winklera: „Pogląd krytyczny na epokę Wazów.“

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od pp. K. i F. Gałęzowskich piękny młot kamienny, znaleziony w Husynnem w Lubelskiem; p. Piotr Umiński darował gabinetowi okruchy z naczyń rzymskich *(terra sigilata)* ze Starej Budy, gdzie obecnie odkopują dawne miasto Atuaticum.

— Jeszcze raz poruszyć musimy przedmiot, o którym już pisaliśmy, a jak się pokazuje, bezskutecznie. Przedsiębiorcy robót około gmachu uniwersyteckiego *Collegium Jagiellonicum*, nie otrzymali dotąd należnej im zapłaty ani nawet zwrotu kaucyi przez każdego z nich złożonej. A jednak kontrakt zawarli jeszcze r. 1869 pod warunkiem, że z końcem tego roku roboty będą wykończone i że każdy przedsiębiorca poręcza za swoją robotę pół roku. A zatem zdawałoby się, że należytość powinna im była być wypłaconą najpóźniej w połowie roku 1870, tymczasem do tej chwili żaden z nich jej nie odebrał. Gdyby nie z rządem ale z prywatnym właścicielem mieli do czynienia budowniczy, murarz, cieśla, stolarz, blacharz, ślusarz, szklarz, malarz, zapewne byliby należytość swoją odebrali dobrowolnie albo sprzedaliby przez publiczną licytacyę dom, który budowali lub odnawiali, a to na rzecz swojej należytości i wliczonoby im procent od ich należytości za czas zaległy. Z rządem atoli inna sprawa. Tu trzeba pisać prośby na stęplach i o swoje błagać, jakoby o łaskę. Ale też są to tylko tutejsi przedsiębiorcy; z wiedeńskimi inaczejby sobie postąpiono, bo w przeciwnym razie nietylko by dzienniki tameczne podniosły krzyk, ale nawet interpelowanoby ministra w Izbie. U nas nawet drogą dziennikarską interpelacya nie odnosi skutku, bo sprawa ta nie zależy od władz miejscowych, a wyższe władze wtedy dopiero czytają polskie dzienniki, kiedy im kto przetłumaczy. Dopóki zaś dziennik nie dopuści się przekroczenia ustaw, aby zwrócił uwagę prokuratoryi, może sobie pisać co zechce. Jest chyba jeden sposób dla przedsiębiorców do odebrania pieniędzy im należnych, to jest wytoczyć rządowi proces, lecz wtedy ryzykują może, że proces potrwa długie lata, jeśli sąd nie będzie się śpieszył z wyrokiem, a znaglić go do tego trudno. I zapewne to jest powodem, że do takiego środka nie uciekają się. O ile słyszeliśmy, jednym z głównych powodów kilkoletniej zwłoki w wypłacie należytości, jest odwołanie przez ministra oświaty tego urzędnika, który miał sobie powierzone sprawdzanie rachunków i kosztorysów, a zatem akta tej sprawy zaległy. Czyż Namiestnictwo nie wejdzie w tę rzecz i dopuści, aby rękodzielnikom naszym działa się krzywda?

— Onegdaj 9go skończył życie w dobrach swoich Poniecu w W. Księstwie Poznańskiem obywatel wielce poważany, hr. Stanisław Mycielski, syn ś. p. Ludwika Mycielskiego poległego śmiercią bohaterską w bitwie pod Grochowem 1831 r., i Elżbiety z hr. Mielżyńskich. Zostawił wdowę z domu Turno i czworo dzieci.

— We Lwowie umarł Jan Jeleń współwłaściciel księgarni w Przemyślu pod firmą Braci Jeleniów i zawiadowca księgarni lwowskiej Milikowskiego.

— Towarzystwo wzajemnej pomocy dyetaryuszów galicyjskich ukonstytuowało się d. 1 lutego we Lwowie. Prezesem wybrano Dr Zukra, adwokata we Lwowie, zastępcami jego są pp. Twardowski i Nawrocki a skarbnikiem p. Żółkiewski, urzędnik tabuli krajowej.

— W pociągu idącym d. 8 bm. ze Lwowa do Podwołoczysk umarł nagle, jak donosi *Gaz. Lwowska*, między Zadworzem a Krasnem Rosyanin Majerałowicz. Znaleziono przy nim na piersiach w torebce 45,000 rubli w papierach i złocie. Z tego powodu zatrzymano w Podwołoczyskach dwóch Anglików jadących z nim, aż do przeprowadzenia śledztwa sądowego.

— W niedzielę wieczór postrzelił się we Lwowie w domu zajezdnym Kornel Szaraniewicz, niegdyś słuchacz Teologii. Przebywał on tam od kilku dni pod przybranem nazwiskiem Kornela Kluczenki i nie miał środków utrzymania. Kula pistoletu ugodziła go w lewy bok. Rana jest ciężką. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— Nieco odmienniej podaje dziś *Gazeta Lwowska* szczegóły zamordowania X. Kazimierza Solskiego w Żręcinie pod Krasnem, niż korespondencya umieszczona w sobotnim *Czasie*, a mianowicie, że bratanek i morderca wikarego nazywał się Ksawery, nie zaś Maksymilian. Zwiódł on księdza, że dostał posadę ekonoma w Kobylanach i odesłany rano przez niego najętemi końmi, wrócił z pół drogi w nocy i pił jeszcze z księdzem herbatę, około zaś piątej rano dokonał morderstwa. Zbrodniarz zeznał, że miał zamiar zabić stryja; nie było wszakże powodu posądzenia go o chęć rabunku, gdyż nie był przygotowany do ucieczki, zastano go bowiem zupełnie rozebranego. Morderca znany był z dobrych obyczajów i łagodnego usposobienia, ale był zawsze ponurym i unikał ludzi. Wątpiono, czy da utrzymać się przy życiu, gdyż jest domysł, iż parę ziarn śrutu dostało się do głowy, gdy się postrzelił z pistoletu.

— J. B. Placht, znany właściciel kantoru bankierskiego w Wiedniu, którego upadłość wynosiła przeszło $3\frac{1}{2}$ milionów, skazany został wczoraj na 6 lat ciężkiego więzienia i jednorazowy post co miesiąc.

— Przed kilkoma tygodniami obiegała po Berlinie pogłoska o przerwanem weselu w domu marszałka polnego Manteuffla. *Montags Ztg* donosi teraz, że wszystko było do ślubu gotowe, panna młoda, podarunki weselne, nawet zjechali się goście. Naraz panna młoda zachorowała — przeproszono wszystkich, i pan młody odjechał. Ślub odłożony, zerwany następnie został.

— D. 6 bm. rozpoczął się w Paryżu przed sądem apelacyjnym proces spadkobierców zegarmistrza Naundorffa przeciw hr. Chambordowi. Pamiętnym jest zegarmistrz tego nazwiska osiadły w Holandyi i tam zmarły, gdyż już za rządów Ludwika Filipa występował jako rzeczywisty Ludwik XVII, który wbrew wieściom nie umarł w więzieniu Temple, ani też nie był oddany na naukę do szewca, by go trapił umyślnie, i o przedwczesną śmierć za młodu przyprawił. Nie pierwszy Naundorff mienił się być prawym synem króla Ludwika XVI. Jest w wojsku holenderskiem oficer używający imienia Bourbon, który ma być także synem Ludwika XVII. Za restauracyi zgłaszało się wielu mniemanych Ludwików XVII, lecz oczywiście nie znajdowali dobrego przyjęcia; dopiero po r. 1830 głośniej zaczęli występować, w nadziei, że znajdą u dworu poparcie, gdyż interesem Orleanów było naprzeciw synowi księcia Berry postawić samozwańców. Wszelako wolał Ludwik Filip mieć do czynienia z jednym księciem Bordeaux, niż z kilkoma pretendentami. Już r. 1851 trybunał paryski odrzucił pretensye Naundorffów; teraz syn zegarmistrza i jego siostra byli obecnymi w sali sądowej, gdy Juliusz Favre stawał jako ich rzecznik. Sprawę Naundorffów prowadził od wielu lat i łożył koszta adwokat holenderski von Buren i szwagier Ganan de la Barre, który im towarzyszy.

— Burze i zawieje śniegowe panują w całej środkowo-wschodniej Europie, a na brzegach Baltyku wylewy począwszy od Mitawy do Bremy i Kiel. Telegram z d. 10 b.m. ze Świnemünde donosi, że straszna burza napędza wodę z niesłychaną szybkością, tak iż zalała ona już bióro telegraficzne, gdzie przerwać muszą czynności. Również 10go donosi telegram z Kiel, że silny wiatr północno-wschodni napędził wodę do miasta i część jego zalana; od południa woda zaczęła jednak opadać. Parowiec pocztowy z Korsoë z Danii nie przybył.

— Równocześnie donoszą telegramy o śmierci dwóch słynnych pisarzy różnych narodowością a zbliżonych tendencyą antichrześciańską. Dawid Strauss, autor dzieła *„Das Leben Jesu“*, które stanowi przejście z hegelianizmu do filozofii pozytywnej, zasadzającej się na zaprzeczeniu religii pozytywnej i J. Michelet, jeden z najświetniejszych pisarzy tej samej szkoły, choć odmiennego kroju we Francyi, równocześnie zeszli z tego świata. Strauss, badacz starożytności, lingwista i orientalista, miał sławę wielkiego myśliciela tak w zakresie filozofii, nauki, jak i zagadnień politycznych i cywilizacyjnych obecnej epoki. Pamiętną jest jego korespondencya z swym naśladowcą Renanem w czasie kampanii 1870. Ostatnie dzieło Straussa *„Der alte und neue Glaube“* stanowi najwyższy zakon dla dzisiejszej bezwyznaniowości niemieckiej. Michelet historyk, poeta, przyrodnik, obserwator społeczny, należy do największych stylistów Francyi i łączy idealizm formy z najskrajniejszym materyalizmem dążności.

— Po ostatnich wyborach do Akademii francuskiej, komplet jej składają, licząc od najdawniejszego z jej

---

Moją rzeczą jest uroczyście zapewnić, że go o to nikt a nikt nieprosił....

Państwo Leopoldowie przyjechali do Paryża już koleją; telegrafem już się od roku rozmawiali z ludźmi po Europie; znaleźli znajomych i przyjaciół w Paryżu; byli majętni w miarę, a stosunki mieli wcale nieszpetne w różnych stolicach świata; ale pana Bekieszkę nic to nieobchodziło, on wiedział, że rozum nabywa się tylko w Paryżu i to długoletnią bytnością, że wszystko co nie jest Paryżem, jest zerem, i że kto przybywa gdzieś tam z nad brzegów Horynia — przybywa z kraju prawie dzikiego — i trzech kroków zrobić niepotrafi wśród cywilizowanego świata, gdy mu się ręki nie poda....

Jadwisia bardzo się kochała z Urszulką; spotkawszy się w Paryżu, gdzie Urszulka także po raz pierwszy była; już się ze sobą więcej nierozdzieliły.

Więc od rana do nocy zwiedzali Paryż: pan Leopold, pani Leopoldowa, Jadwisia brunetka, Urszulka blondynka, kuzynek Władzio często towarzyszył, a pan Bekieszko nieodstępował na krok, powtarzając sobie często właśnie, gdy im się na śmierć uprzykrzył i nawarzył im jakiego bigosu:

— Ciekawy jestem, coby też oni zrobili i w coby się bezemnie obrócili?!.... to prawdziwie miłosierdzie dla nich, żem się tak szczęśliwie na drodze znalazł....

A pan Leopold mówił do żony:

— Jak cię kocham Maryniu niewytrzymam dłużej!.... Ucieknę z Paryża niezwiedziwszy go nawet, tak mnie zamęcza swojem natręctwem ten nieznośny Bekieszko!....

— Ach! mój mężu! dałabym dużo, żeby się od nas odczepił.... Niepotrzebnie boś chodził witać się z nim gdyśmy przyjechali....

— Mógłżem zrobić inaczej? któż wiedział, że nam się tak narzuci?.... Jadwisia bo niepotrzebnie mu wypaplała, że mamy zwiedzać Paryż....

— Ależ papo! to mama tego narobiła, pytając go, gdzie najpiękniejsze wstążki i najlepsze rękawiczki....

— Toż to wy obie z Urszulką przyciągnęłyście go od razu, prosząc, by z wami poszedł do *Palais Royal*....

— Tak; aleśmy przecież przeczuć niemogły, że on nas wszystkich razem będzie uważał za stado niedźwiedzi, i jako takich oprowadzać zacznie.

— Wczoraj przyganiał mi u Tortoniego, że za długo patrzałam na śliczne gazowe światło; mówiąc, że to w Paryżu nieuchodzi, rzekła Jadwisia.

— A mnie uprzedził, że lody są zimne; żebym się niezdziwiła, skosztowawszy — dorzuciła Urszulka....

Całe towarzystwo roześmiało się....

— Zawsze lepiej się z tobą obszedł jak ze mną; rzekł znowu stary pan Leopold, któremu onegdaj w *Fontainebleau* wobec inwalida oprowadzającego po pałacu, tłumaczył i to po francusku a francuszczyzną *des vaches espagnoles*, kto był Henryk czwarty?!.... Wstyd mnie było przed inwalidem za siebie i za mego Cycerona Bekieszkę.

— Zobaczycie państwo, że on gotów dziś w teatrze zwrócić naszą uwagę na to, że panna Rachel to jest inna a nie ta co miała szczęście być żoną Jakóba patriarchy — odezwał się kuzynek Władzio...

I znowu wszyscy się roześmieli...

— A trzeba Wam przytem wiedzieć że on mnie trochę za dużo kosztuje; powiedział jeszcze pan Leopold... Zarządza sam obiady, nie dając mi przyjść do słowa nigdzie; wybiera najdroższe potrawy; płaci z mojej kieszeni i daje książęce *trynkgeldy* chłopcom usługującym....

Więc postanowiono że od tej chwili pan Leopold sam będzie zarządzał, wybierał potrawy i płacił; pod pozorem że uprzejmy pan Bekieszko ma już i bez tego tu dużo z nimi kłopotu.

— Ot — godzina druga! Zawołał Władzio — pana Cycerona niema; ruszajmy do Wersalu a jego osadźmy na koszu!...

— Brawo Władziu! brawo!

I sypnęło się całe grono ku drzwiom, ale za drzwiami oko w oko spotkali się z panem Bekieszką...

— *Deus ex machina!* szepnął stary pan Leopold...

— Nie Wujaszku; to *lupus in fabula* — odszepnął Władzio...

— Biegłem aż cały potem jestem oblany; zawołał pan Bekieszko, truchlałem o Państwa żebyście bezemnie nie pojechali!...

— Nieoceniony jesteś kochany Teodorze! — odezwał się pan Leopold i westchnął, ale korzystając ze sposobności wyraził mu w grzecznych słowach co postanowiono, aby mu trudu i kłopotu ująć...

— To dobrze, dobrze; a teraz się spieszmy bo kolej nieczeka tutaj na nikogo; rzekł pan Bekieszko — i dodał sobie w myśli: dopiero by to były rachunki jakbym się w to przestał wdawać... Oszukałby ich pierwszy lepszy *garçon* w restauracyi...

Zwiedzając Wersal, spotkali pana Zenona sąsiada z nad Horynia.

A witajże, witaj! i pan Leopold zaprosił na obiad pana Zenona.

Porachowali się; było ich siedmioro.

Siedli przy dosyć dużym stole; pan Leopold z karty potrawy wybierał; *garçon* stał w pośrodku długości stołu, na przeciwnym jego końcu w prost pana Leopolda siedział pan Bekieszko...

— Dasz nam pan: siedm zup; siedm bifszteków; siedm kuropatw; trzy sałaty; cztery kompoty; dwie butelki szampana; siedm porcyi lodów; pięć razy czarną kawę i odpowiednie wety, rzekł pan Leopold doskonale po francuzku, i zaczął dalszą gawędę z panem Zenonem...

Oui Monsieur odrzekł *garçon* i już biegł spełnić polecenie; gdy uśmiechający się litościwie pan Bekieszko kiwnął na niego, i słowo w słowo tylko odrębną francuszczyzną powtórzył rozkaz pana Leopolda...

— *Oui Monsieur;* odrzekł *garçon* i ruszył w swoją drogę.

Obiad był doskonały!

Zacząwszy od zupy w dwóch dużych wazach, wszystkiego było obficie i na dwóch półmiskach, które stawiano na dwóch końcach stołu. Wszyscy byli zadowoleni — niezmiernie się dziwili różnicy porcyi każdej potrawy w Wersalu a w Paryżu, bo to i półbutelki szampana to były takie jak wszędzie indziej są całe butelki....

Na końcu obiadu, przy czarnej kawie rzekł pan Leopold:

Prawdę mówiąc mogliśmy się połową tego obiadu nasycić. Patrzcie proszę Was, jedliśmy zgłodzeni jak wilki żarłocznie a co tu wszystkiego zostało!...

— Będziemy wiedzieli na drugi raz jak wypada w Wersalu obiad dysponować rzekła pani Leopoldowa.

— Tymczasem jedzmy bo szkoda czasu... Hej, *garçon*! rachunek *s'il vous plait...*

Rachunek położono przed *Amfitrionem* na ten raz przed panem Leopoldem...

U spodu rachunku stała poważna cyfra 164 franków, zamiast 82 jaką sobie był w myśli wyrachował pan Leopold...

— Co to jest?... zapytał podając rachunek siedzącemu koło niego Władziowi....

Władzio spojrzał; parsknął śmiechem i począł czytać:

— Czternaście zup, czternaście bifszteków, czternaście kuropatew, sześć sałat, ośm kompotów, cztery butelki szampana, czternaście porcyi lodów, dziesięć razy czarna kawa i odpowiednie wszystkiemu wety...

— Dosyć dosyć mój Władziu, rzekł ciężko westchnąwszy pan Leopold — I sam Zabłocki lepiej nie wyszedł na mydle!...

Paweł Sas.

członków aż do ostatnich trzech świeżo wybranych: Thiers, Guizot, Mignet, Hugo, Patin, Rémusat, Noailles, Nisard, Dupanloup, Sacy, Legouvé, Falloux, Augier, Laprade, Sandeau, Broglie, Feuillet, Carné, Dufaure, Ducet, Cuvillier-Fleury, Favre, Autran, Claude Bernard, Haussonville, Champagny, Barbier, Ollivier, Janin, Marmier, Duvergier de Hauranne, Aumale, Littré, Loménie, Saint-René Taillander, Al. Dumas, Caro, Mezières.

— Nie bogate posiada sprzęty biskup trewirski, bo gdy mu je zabrano na zaspokojenie kary nań wymierzonej i sprzedano przez publiczną licytacyę d. 6 b. m., zebrano ze sprzedaży 47 talarów. Mnóstwo ludzi zeszło się na targowisku bydła, gdzie pod gołem niebem licytacya się odbywała, ale tylko jeden ksiądz i dwóch ludzi świeckich kupowało wszystko poniżej szacunku. Rabin zakazał żydom kupować te rzeczy. Gdy zaś biskupowi w Münster zabrano rzeczy, hr. Landsberg zawiadomił go, iż zostawia mu do woli albo zająć na swoją potrzebę wszystkie jego meble z pałacu jego w mieście, albo zamieszkać w zamku jego Velen. W obu miejscach dał rozkaz, aby zastosowano się do życzenia biskupa.

Teatr. We czwartek dnia 12 lutego, komedya w 5 aktach oryginalnie prozą napisana, przez Jana Aleksandra hr. Fredrę: *Obce żywioły.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej. otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 10 lutego pochmurno przed południem śnieg; termometr od — 2·0 spadł wieczorem na — 9·4 R. Barometr szybko w górę idzie; dnia 11 lutego o godzinie 6ej rano stan jego był 334·40, termometru — 13·0 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 12 lutego: Śgo Modesta męczennika.

Sprawy sądowe.

Według wykazów statystycznych urzędowych, ukarano w ostatnich dziesięciu latach w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa, drogą sądową za kradzież lub uczestnictwo w tej zbrodni, ogółem 134,308 osób; rocznie zatem w przecięciu 13,430. Cyfra ta jednak jest względną, w latach bowiem pierwszego pięciulecia przeciętna wynosi 11,860, podczas gdy w latach drugiego pięciolecia 15,001. W ostatnich czasach stosunki pod tym względem widocznie się pogorszyły. Z wyrażonej cyfry ogólnej dziesięciolecia największa część, bo 30,497 zbrodni kradzieży przypada na Czechy liczące ludności przeszło pięć milionów, 28,188 na Galicyę z ludnością blizko 5½ miliona, 22,038 na Austryę Dolną, która ma 1,990,708 mieszkańców, a 17,925 na Morawę, gdzie jest 2,017,274 mieszkańców w innych krajch nie przekracza ta cyfra 10,000, t. j. 1,000 rocznie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 8 lutego.

Komisya doradcza, niedawno temu zwołana przez ministra finansów, a po której się spodziewano, że obmyśli środki i ustanowi normę dla likwidacyj i fuzyonowań i że w razie danym czynnie i na mocy pewnych atrybucyj zajmie się załatwieniem i przeprowadzeniem tej żywotnej dla naszego targu kwestyi, zakończyła dni swoje, nic nie sprawiwszy, a z jej zniknięciem z widowni publicznej upadł także Rothschildowski projekt utworzenia wielkiego banku likwidacyjnego.

Myśl założenia takiego instytutu mogła być podyktowana przez znane projektującej firmy sobkostwo, o ile miała na celu usunięcie wszelkiej dla tak zwanej Rothschildowskiej grupy (Kredit-Anstalt, itd) niewygodnej konkurencyi, lecz niemniej była wcale praktyczna i jeżeli z jednej strony zdradzała naturalne dążenia wielkiego ruchomego i monopolizującego kapitału, to z drugiej podawała najlepsze lekarstwo przeciwko panującej na naszym targu chorobie, gwałtownie wymagającej radykalnej puryfikacyi. Może po raz pierwszy firma Rothschilhów zdobyła się, aczkolwiek przypadkiem, na udzielenie rady korzystnej nie tylko dla siebie, ale i dla drugich, a tu dziwnym zbiegiem okoliczności po raz pierwszy mają ją coś za złe. Czy by to miało bydź zapowiednią wzrotu opinii o doktrynach Adama Smitha i znaczyć, że i najwierniejsi słudzy wielkiego kapitału zaczynają sobie przykrzyć jego wszechwładztwo i grożą mu wypowiedzeniem służby? Nie, do tego jeszcze nie przyszło, bo liberalne mieszczaństwo jest tak zaślepione swojem domniemaném powodzeniem, że nie wyrzeknie się swoich wyobrażeń, dopóki nie uczuje nacisku bądź z góry, bądź z dołu.

Tymczasem, gdy powyższy projekt był jedynym, jaki w łonie komisyi doradczej jasno sformułowano, i ta szanowna korporacya odrzuciła go i zakończyła swe obrady bez zdobycia się na nie lepszego, przeto rzeczy wróciły u nas do dawnego stanu i skoro władza skarbowa nie okazuje żadnej chęci wdawania się czynnie w sprawy zaszarganych instytutów, kwestya fuzyonowań i likwidacyj znajduje się znowu w tem samem stadyum i w tych samych warunkach, w jakich była od początku kryzys, czyli że jej rozwiązanie jest równie potrzebnem, lecz zarazem równie niepewnem jak było. I znowu będziemy na przemian słyszeli to o pozostających, to o upadłych projektach fuzyonowań, o interweniowaniu w tym celu różnych konsorcyów o pokrzyżowanych niekiedy planach i t. d. dopóki nareszcie albo majątki instytutów teraz jeszcze coś posiadających nie znikną, albo akcyonaryusze nie poznają się, że między towarzystwami w właściwem tego słowa znaczeniu, a ich dyrekcyami panuje pod względem celów różnica ogromna i to przekonanie raz nabywszy nie zaczną wspólnemi siłami działać w własnym interesie. Bez tego akcyonaryusze nigdy się nie doczekają złożenia wiarogodnych rachunków, bez których znowu niepotrafią mieć jasnego wyobrażenia o stanie przedsiębiorstwa, ani też osądzić, czy dla nich lepiej aby ono dalej bądź samo, bądź w połączeniu z drugiem istniało, albo żeby przystąpiono do jego likwidacyi.

Zaprojektowane prawo akcyjne zawiera wprawdzie pewne ścieśnienia samowoli dyrekcyi i rad zawiadowczych na korzyść akcyonaryuszów, lecz ono jeszcze nie wyszło, a potem pytanie, czy będzie się odnosić tylko do towarzystw przeszłych, czy też będzie zastosowane i do istniejących, a tu trzeba myśleć o teraźniejszości i starać się wszelkiemi sposobami z jej gruzów coś jeszcze wydobyć, i w tym celu działać bez robienia sobie illuzyi, gdy kursa idą w górę i bez tracenia odwagi gdy spadają, gdyż takie zmiany muszą peryodycznie po sobie następować, skoro przesilenie giełdowe wcale nieustało.

A tu doprawdy trudno sądzić, aby się ono prędko zakończyło. Już samo położenie finansowe i ciągle wzrastające potrzeby pieniężne państw europejskich dają pod tym względem wiele do myślenia. Szczególnie w ostatnich czasach długi publiczne wzrosły niesłychanie, a ich zbiorowa suma doszła do czterdziestu miliardów złotych reńskich w srebrze, czyli do stu miliardów franków. Gdy zaś nie słychać o wypogadzaniu się horyzontu politycznego, a natomiast o ustawicznych deficytach budżetowych i o nowo zaciągnąć się mających długach to przez Francyę, to przez Rosyę, to przez Turcyę itd., więc należy się też nad tem zastanowić i zapytać, co to w końcu z tego wszystkiego będzie. *A la longue* niepodobna wytrzymać tak gniotącego ciężaru, o którego zmniejszeniu ani gadać warto. Więc do czegóż to nareszcie ma prowadzić? I czy nie trzeba się obawiać, że przyjdzie do stopniowego, pod tą lub ową formą bankructwa, albo że komuna tę całą historyę zlikwiduje? Ani jedno, ani drugie nie należy do rzędu niepodobieństw. Pierwsze nie byłoby nowością; co do drugiego jest godnem uwagi, że pomimo żelaznej woli Bismarka, jeszcze nigdy dotąd stronnictwo socyalistów nie miało takiego powodzenia, jak przy ostatnich wyborach do niemieckiego Reichstagu, a przecież wiadomo, że ich wyobrażenia i cele są wręcz przeciwne doktrynom i dążeniom liberalizmu, z których wprawdzie socyalizm się wyrodził, lecz którym także państwa europejskie głównie zawdzięczają swoje miliardowe długi.

Wszystko to razem wzięte nie osobliwie zaspakaja obawę o przyszłość i na rozwikłanie obecnej giełdowej kryzys nie może korzystnie oddziaływać. Gdy zaś ona z tych i z innych przyczyn się wlecze, a lada wypadek może ją zaostrzyć i koniec jej opóźnić, więc tem bardziej byłoby do życzenia, aby strony interesowane o sobie pomyślały bez oglądania się na żaden postronny ratunek.

Oświęcim 9 lutego. Pszenica 6·25, żyto 5·70, jęczmień 3·90, owies 2·50, groch 6·50, bób 3·50, tatarka 3·30, proso 2·60, kukurudza 5·—, ziemniaki 1·50, rzepak 4·30, koniczyna 22·—, siano 1·40, konicz 2·30, słoma 1·40, drzewo twarde 8·80, miękkie 6·—, okowita 60,— masło 2·—.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 9 i 10go lutego.

Edykta: Sąd del. m. w Rzeszowie zawiadamia spadkobierców Karoliny Czikiel o nakazie zapłaty 500 zł. m. k. Karolowi Hennigowi.— Sąd pow. w Mikulińcach wzywa Stefana Deputata, aby się w ciągu roku zgłosił do spadku po ojcu swoim i bracie Konstantym.— Sąd kraj. lwowski zawiadamia o otwarciu konkursu na majątek Ewy Baczyńskiej właścicielki dóbr w Krowicy hołodowskiej w pow. Niemirowskim. — W sądzie obw. w Przemyślu 16 marca licyt. egzek. dóbr Hruszówki w byłym obw. Sanockim. — W sądzie del. m. w Rzeszowie licyt. egz. realn. N. 179 w Krasnem.

Ogłoszenia: W dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie 19 lutego licyt. przez oferty w celu wydzierżawienia tartaków należących do skarbu Dolińskiego.

Przyjechali do Krakowa od 9 do 11 lutego.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Ludwik Otowski z Miklusiewic, Feliks Topolski z Algieryi, Henryka Blater z Bawaryi, Karol Grun z Mysłowic, Marya Sroczyńska ze Słotwiny, Leon Wilski z Kielc, Józef Kuliński ze Lwowa, Salo Persikaner z Bytomia, Jan Reczkowski z Tarnowa, Wincenty Stumpf z Neitichanu, Aleksander Kwiatkowski z Galicyi, Juliusz Bigoszewski z Warszawy.

HOTEL SASKI: Konstanty Hartingh właś. dóbr z Giebułtowa, Włodzimierz Bielski właśc. dóbr z Kongresówki, Kazimierz Borowski z Kongresówki, Antoni Sieradzki Dr med. z Kijowa, Julian Sieradzki architekt z Odessy.

HOTEL pod RÓŻĄ: Stanisława Federowiczowa z córkami właś. dóbr z Galicyi, Julia Podobińska z Tarnowa, Karol Fischer kupiec z Pragi, Władysław hr. Stadnicki właś. dóbr z Kongresówki Katarzyna Szymańska wł. d. z Galicyi, Antoni Marechal bankier z Paryża, Bolesław Łappa właśc. dóbr z Rosyi, Stanisław Stojowski właśc. dóbr z Galicyi, Hipolit Pasierbski wł. dóbr z Poznania, Jadwiga Hanken z Prus, Wiktor Unger kupiec z Wrocławia, Ignacy Daisenberg z Góry Ropczyckiej, Jan Perski wł. d. z Kongresówki, Zawadzki z familią z Igołomii, Roman Kucieński wł. d. z Kongresówki, Teodor Landgraf inżynier z Czech, Władysław Rzewuski ze Lwowa.

HOTEL KRAKOWSKI: Jakób Swoboda właśc. dóbr z Piotrkowic, Ignacy Czerkawski z Biały, Mikołaj Kasprowicz wł. d. z Warszawy, Edward Skowroński wł. d. z Pilzna, Maciej Bojanowski wł. dóbr z Kangresówki, Zygmunt Kodojski z Monachium, Ludwik Dąbrowski z z Warszawy, Władysław Bernatowicz wł. d. z Rosyi, Antoni Bieńkiewicz z Podola, Konrad Coghen ze Żmigrodu.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Ostrowo 9go lutego. Arcybiskup otrzymał nowe wezwanie na d. 5 marca przed sąd powiatowy w Poznaniu. Pogłoski o chorobie Arcybiskupa są zmyślone.

Petersburg 9go lutego. Cesarz, Cesarzewicz z żoną, książę Edynburski z żoną, ks. Artur Angielski i królewicz Duński wrócili dziś przed południem z Moskwy. W dworcu kolei przyjmował ich W. Ks. Mikołaj, brat Cara.

Wersal 9 lutego. Zgromadzenie narodowe uchwaliło dwa pierwsze artykuły projektu podatkowego, według których opłaty od przepisania własności i od aktów pozasądowych o połowę podwyższone zostały. W Arras wybrany został bonapartysta Sens deputowanym 70,997 głosami; jego przeciwnik Brasme (republikanin umiarkowany) otrzymał 67,474 głosów.

Paryż 10 lutego. *La France* mówiąc o rezultacie dwóch wyborów ostatnich, powiada, że prawo głosowania powszechnego niezna innego dylematu, jak republika albo cesarstwo.

Bern 9 lutego. Według urzędowego doniesienia z Luzern, nuncyusz papieski msgnr Agnozzi odjechał stamtąd.

Londyn 10 lutego. Disraeli prowadzi narady z lordem Derby i lordem Salisbury ze względu na obecne okoliczności.

Londyn 10 lutego. *Morning Post* utrzymuje, że Gladstone nie podał się dotąd do dymisyi. Zdaniem jego Gathorne Hardy ma być mówcą w Izbie niższej. Dotąd większość konserwatywna w Izbie wynosi 32 głosów, a powiększyć się może do 50.

Kragujewacz 10 lutego. Książę zamknął dziś sejm osobiście przy żywych okrzykach na cześć jego i wyjeżdża ztąd dzisiaj.

Konstantynopol 9go lutego. Wychodźcy bośniaccy otrzymali na prośbę swoją od Sułtana amnestyę. Mogą oni, opatrzeni świadectwami poselstwa tureckiego w Wiedniu, wracać do domu.

Gazeta Lwowska wczorajsza pisze: „N. Pan wyjeżdża jutro d. 11 lutego do Petersburga. JCMć w podróży tej dotknie i granicznych miejscowości w kraju naszym położonych; jest wszakże życzeniem N. Pana, aby ani przy wyjeździe ani w powrocie nie odbyły się żadne powitania i przyjęcia, o czem władze naczelne krajowe otrzymały wczoraj telegraficzną wiadomość“.

Z tego doniesienia w urzędowym dzienniku wnosić wolno, że ani w przejeździe, ani z powrotem N. Pan zatrzymać się w swoich krajach nie zamierza.

Wyjazd Cesarza, według dzienników wiedeńskich nastąpi dziś o godzinie 3ej po południu. Wycieczka do Moskwy ma być w program podróży przyjęta. Jeżeli ma nastąpić z nadejściem postu według greckiego kalendarza, przypadłaby w poniedziałek po naszym popielcu. Podróż N. Pana trwać będzie przeszło dwa tygodnie; wyglądają bowiem, jak z Wiednia piszą, powrotu jego 26 lub 27go b. m. Podczas nieobecności Monarchy wysyłanym będzie co drugi dzień kuryer do Petersburga.

W dziennikach znów rosyjskich czytamy, że cesarza Franciszka Józefa powita w Granicy straż honorowa 37go pułku piechoty, stale stojącego w Częstochowie. Druga straż honorowa będzie wystawiona w Warszawie z pułku gwardyi; trzecia straż honorowa będzie oczekiwała Cesarza w pałacu Belwederskim z pułku gwardyi imienia Cesarza Austryackiego. Cesarz Franciszek Józef przybędzie do Warszawy 12go lutego o 7ej rano a wyjedzie nazajutrz o 11ej zrana do Petersburga. Cesarz zwiedzi cytadellę, gdyż pragnie obejrzeć koszary pułku keksholmskiego, którego jest szefem. W Belwederze dany będzie obiad na cześć Cesarza. Podczas pobytu Cesarza Austryackiego w Petersburgu, ma być dany wielki bal u posła austryackiego bar. Langenau.

Do tych wiadomości dodać tylko możemy, co podróżni przybyli z Królestwa do Krakowa koleją żelazną opowiadają, że poseł rosyjski w Wiedniu Nowikow dał się słyszeć w Maczkach, iż Cesarz Austryacki wymówił się od wszelkiego przyjęcia na granicy Królestwa Polskiego, w skutek czego W. ks. Mikołaj nie na granicy, lecz dopiero w Warszawie przyjmować będzie gościa, który tam (t. j. do Warszawy) przybędzie jutro po godzinie 7ej rano, a po parogodzinnym pobycie uda się w dalszą podróż do Petersburga.

Uradowana *N. fr. Presse* petycyą robotników wiedeńskich, upatruje w niej odpowiedź federalnemu stronnictwu, wzywającemu ich do zaburzeń. Wiadomo, że tem pije do *Vaterlandu*, którego surowe przestrogi denuncyowały zaraz dzienniki wiernokonstytucyjne jako podburzanie do zamieszek. Rząd widział prawdziwy stan rzeczy, zrobił przedłożenia w skutek listu Cesarza do prezesa ministrów, który na właściwem podajemy miejscu. Ale to wszystko nic nie znaczy. „Hajże na Soplicę!“ woła *N. fr. Presse*, a przytem niezapomina upiec swej ulubionej pieczeni, i usposobienie spokojne robotników w zupełności wpływowi konstytucyi przypisuje. Szczególnie wdzięczny musi to być grunt dla konstytucyjnego zasiewu ów „robotnik wiedeński“— bo przecież wszędzie w Anglii, Francyi, Belgii, Szwajcaryi, dłużej już trochę niż w Austryi klasa robotnicza pokładana jest konstytucyjnym lemieszem, a przecież nikomu na myśl nie przyjdzie zbierać z niej takiego plonu, jakiego robotnik wiedeński dostarcza dla *N. fr. Presse.* A jeżeli powiemy, że usposobienie klasy robotniczej w Austryi przypisujemy temu, że niezbyt jeszcze długo truje ją *N. fr. Presse* bezwyznaniową i socyalno-liberalną strawą — pewni jesteśmy, że zamiast odpowiedzi, otrzymamy parę wykrzykników: ultramontanie, klerykały, feudały, jezuici!..

Po robotnikach i apologii konstytucyi w Austryi należała się apologia Prusom; i zaraz też w drugim artykule wstępnym rozpływa się *N. fr. Presse* nad tym ustrojem, gdzie jeszcze równie, jak za czasów młynarza z Sans-souci prawdą jest, że „są sędziowie w Berlinie“. I nie tylko w Berlinie, ale co lepiej w Poznaniu: nie może się też nachwalić, że Arcybiskupa osadzono po prostu w więzieniu za długi, jak każdego, bo każdy tam równy w obliczu prawa. Arcybiskup dłużnym jest państwu pieniądze, zapłacić albo niema z czego albo niechce, a więc odpowiada osobą — to najprostszy chłop zrozumie, dodaje w zapale ten tak drażliwy na wszystkich, co winni a nie płacą, dziennik, jak tego ciągle w Wiedniu ma sposobność dowodzić. Nie życzymy *N. fr. Presse*, aby ją wzięto za słowo i postarano się w Austryi o takie sądy, jakie stawia za przykład. Co się zaś tyczy chłopa w Poznańskiem, ten prostym swym rozumem wie, skąd powstał ów dług Arcybiskupa i jakie ma znaczenie jego uwięzienie, bo pomimo niemieckiej cywilizacyi nie utracił wiary.

Nakoniec i bezwyznaniowości, lubo w trzecim rzędzie nie przepomina w tym ciekawym numerze *N. fr. Presse* i występuje z apologią zmarłego Straussa. Tu za nią nie pójdziemy, dość, że to największa znakomitość niemiecka, człowiek, jakiego nie było, i nie ma — a żałujemy tylko, że nie dodała — i nie będzie.

W wydaniu zaś wieczornem znajdujemy telegram z Krakowa następującej osnowy: „Słychać, że klerykalne usiłowania, aby poruszyć petycye ze strony gmin wiejskich, przeciw przedłożeniom konfesyjnym, napotkały dotąd na opór.“ O usiłowaniach takich nie słyszymy, bo ich nie było i nie ma, na opór przeto natrafić one nie mogły. Zbytnia tu przeźroczysta tendencyjność, abyśmy nie mieli prawa podejrzywać, że źródło telegramu nie jest Kraków, ale *Kolowratring* w Wiedniu.

Pester Lloyd najwyraźniej zaprzecza pogłoskom utrzymującym się w publicystyce, że poseł niemiecki w Wiedniu jenerał Schweinitz żalił się na episkopat austryacki i na dzienniki katolickie z powodu ich sympatyi dla episkopatu katolickiego w Prusiech.

Jenerał gubernator warszawski Kotzebue przed przybyciem do Warszawy uda się jeszcze na trzy tygodnie do Odesy, tak że zaledwie ostatnich dni lutego będzie mógł objąć swą nową posadę. Utrzymują pisma rosyjskie, że ze zniesieniem namiestnictwa Komisya sprawiedliwości w Królestwie Polskiem nie została poddaną jenerał gubernatorowi, i że w danej chwili nie podlega ona żadnej bezpośredniej władzy. Oczekują zatem nowych w tym względzie rozporządzeń. List warszawski, który jutro podamy, donosi nam istotnie o różnych projektowanych zmianach, których przeprowadzeniem ma się zająć przybyły właśnie do Warszawy sekretarz stanu do spraw Królestwa Polskiego, Nabokow.

Nie stwierdziły się domysły niektórych dzienników, iż królewicz Pruski zatrzyma się w Petersburgu aż do przyjazdu tam Cesarza Austryackiego, albowiem już w poniedziałek wrócił na noc do Berlina z żoną.

Deputowany Sejmu pruskiego X. Jażdżewski za poparciem posłów polskich wniósł taki wniosek: Znieść rozporządzenie ministeryalne z d. 16 listopada 1872 i postanowienie Rady szkolnej prowincyonalnej w Poznaniu z d. 17go września 1873, a przywrócić bezzwłocznie w wyższych zakładach naukowych Księstwa Poznańskiego zwykły wykład religii katolickiej w języku ojczystym uczniów.

Po wymówieniu się Simsona, stałego dotąd prezesa parlamentu niemieckiego, wybrany został prezesem Forkenbek 263 głosami na 294 głosujących; pomiędzy wotami było 29 kartek białych. Pierwszym wiceprezesem wybrany został na 305 głosujących ks. Hohenlohe-Schillingsfürst 217 głosami, a drugim wiceprezesem Hänel 205 głosami na 295 głosujących. Izba deputowanych Sejmu odesłała do komisyi wniosek rządowy o pożyczkę 50 milionów tal. na budowę kolei żelaznych.

Nowy projekt ustawy militarnej cesarstwa Niemieckiego, który przyjdzie pod obrady obecnego parlamentu, wymagać będzie corocznie powiększenia budżetu wojskowego o 13½ milionów talarów i ten wynosić ma odtąd 111¼ milionów talarów.

Wielkie wrażenie sprawiło w Niemczech pismo znanego w publicystyce i parlamentaryzmie Jana Jacoby, w którem wyborcom swoim w Lipsku oznajmia, iż nie przyjmuje mandatu na posła do parlamentu. List ten jest protestacyą przeciw sprusczeniu Niemiec i owładnięciu ich przez rząd państwa militarnego. Urzędowe dzienniki berlińskie usiłują starego Jacobiego podać w śmieszność, ale znany to obrońca wolności jeszcze z czasów, gdy one służyły innym panom, służąc jednak zawsze tym, co je płacą.

Z Francyi nie ma dziś nic ważnego do doniesienia oprócz wiadomych rezultatów wyborów w dwóch departamentach, Haute Saône i Pas de Calais, o czem już wiadomo z telegramu.

Rząd szwajcarski zaniechał dochodzenia z powodu dokumentu, o którym na początku dziennika mówimy, a drukowanego w Bar-le-Duc we Francyi, i w Szwajcaryi rozpowszechnianego, albowiem pokazało się, że X. Defourny, jego autor, mieszka we Francyi, a drukiem i rozpowszechnianiem tego aktu zajmował się Anglik Urquhart, znany z swoich dla kościoła katolickiego i dla Papieża sympatyj, chociaż jest protestantem. X. Collet, sekretarz biskupa Mermilloda, który rozsyłał ten dokument różnym osobom za granicą, wydalony został z Szwajcaryi.

Pomimo widocznego pobicia w wyborach gabinetu Gladstona, *Morning Post* utrzymuje, że tenże nie podał się jeszcze do dymisyi. Ponieważ dziennik ten zostaje w związku z Gladstonem, przeto zawierzyć mu można. Ale dowodziłoby to, że Disraeli nie zobowiązał się jeszcze podjąć się złożenia nowego gabinetu, a zapewne dla tego, że jeszcze nie zabezpieczył sobie jego przyszłych członków. Jako takich zaś wymieniają lordów Derby, Northcote, Salisbury, Hunt i Cairns, którzy już byli ministrami, oraz Hardy, który albo byłby mówcą rządowym w Izbie niższej, jak obecnie Gladstone, albo objąłby przewodnictwo Izby. Niedawno Disraeli wahał się z przyjęciem na siebie złożenia gabinetu i zmusił tym sposobem Gladstona do pozostania przy władzy; jeśli teraz jeszcze nieokazuje się chętnym w przyjęciu tego zadania, to chyba chce, aby ze strony liberalnej poczyniono jakie przyrzeczenia, że opozycyi bezwzględnej nie znajdzie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Czerniowce 10 lutego. Marszałek sejmu bukowińskiego Hormuzaki umarł dziś po południu po krótkiej chorobie.

Wiedeń 11go lutego. *Wiener Ztg* donosi: N. Pan listem odręcznym z d. 10 bm. powołał jenerała broni bar. Ramminga na dożywotniego członka Izby wyższej.

Berno 10 lutego. Rząd kantonu Solurskiego zabronił pobytu duchownym z Jura berneńskiego wydalonym, i nakazał im opuścić w trzech dniach kanton.

Kursa. Wiedeń dnia 11 lutego, godz. 2 m. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·25 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·35 — Losy z r. 1860 103·75 Akcye banku 981 — — Akcye kredytowe 237·— — Londyn 112·80 — Srebro 106·35 Dukat 0·— — Lombardy 160·50 — Losy z roku 1864 141·50 — Akcye franko-austr. 47·25 — Napoleondor 900 — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 233·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 142·— — Akcye kolei północno-wsch. 105·— — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 24·25 — Oblig. indemniz. gal. —·— — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. —·— — Akcye anglo-banku 156·— Akcye kolei rządowej 328·— — Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 158·50 — Tramway —·— — Akcye banku budowy 81.— — Akcye kolei wschodn. 54·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 32·50.— Akcye banku zjedn. 135·— Losy tureckie 45·25 — Losy prem. węg. 81·— — Akcye kolei bogumińskiej 142·— — Akcye kolei ces. Elżbiety 211·50 — Akcye kolei półn. zach. 190·— — Akcye franko-węg. 37·25. — Ogólny austr. bank 68·50 — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzyswta Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 lutego

(Wartość kuponów do 12 lutego).	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	108 25	107 —	—
Kupony srbr. płatne „	107 15	106 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	156 50	155 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	169 —	163 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 40	5 30	—
Napoleondor 1 sztuka	9 10	9 —	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	78 50	77 —	1 32¾
4% listy zast. „ „	73 50	72 —	45¾
5% „ „ „	81 -	79 50	57
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	97 75	97 —	62⅔
6% „ „ 36-lt. pł. bn. (Zakł. Kred. krak.)	91 75	91 —	1 68⅓
6% „ „ 18-lt. pł. bn. (Zakł. Kred. krak.)	92 75	92 —	1 68⅓
6% „ dłużne „ „	95 —	93 —	1 96⅓
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	85 --	83 50	2 68⅓
6% „ zakł. kred. wł. „ 100 zł.	93 50	91 50	68⅓
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	100 50	98 50	68⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę	83 50	81 50	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	80 —	78 —	—
„ „ hipotecz. z 200%	190 —	184 —	—
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	232 —	229 —	—
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	143 —	140 --	—
„ „ Warsz.-Wied za rb. 60	89 —	87 50	34⅓
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 —	93 50	54½
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 25	92 75	54⅓
5% „ „ „ za rsr. 100	93 25	91 75	68
4% „ likwid. Król. Pol. 100	79 50	78 —	79
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	42 50	40 --	—

Wiedeń 10 lutego.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	69 35	69 25
5% „ „ „ srebr.	74 30	74 20
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	— —	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 --
„ „ „ węgierskie	77 --	76 50
„ „ „ galicyjskie	78 —	77 25
„ „ „ bukowińskie	76 50	75 50
„ „ „ siedmiogr.	75 25	74 50

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 40	99 20
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	91 35	91 20
4 „ galicyjskie	73 —	72
5 „ „	81 —	80 50
4 „ gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
5 „ węgierskie listy	86 20	85 90
5 „ zakł. kredyt. austr.	96 —	95 75
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach	86 75	86 2
5 „ Domen. państ. 120 złr.	120 25	119 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	330 —	320 —
„ „ „ 1854	98 50	98 —
„ „ „ 1860	104 —	103 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	110 —	109 50
Losy pożyczki z r. 1864	141 50	141 —
„ prem. pożyczki węg.	82 25	81 75
„ Comorente	23 50	23 -
„ Kredytowe	169 75	169 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	23 50	23 --
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St. Genois	26 —	24 -
„ miasta Budy	24 50	23 50
„ księcia Windischgraetz	19 50	19 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 —
„ hr. Keglevich	14 —	13 50
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 frank.	45 50	45 -
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	979 —	977 —
Zakładu kredytowego	236 50	236 25

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	523 —	521 -
Kolei północ. Ferdynanda	2025	2020
Kolei rządowej fr. a.	328 75	328 50
„ zachod. c. Elżbiety	211 50	2 1 -
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	61 50	60 50
„ Galicyjskiej	234 —	233 50
„ Czerniowieckiej	142 —	141 -
„ Albrechta	117 50	117 -
„ węg. półn.-wschod.	105 -	104 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	159 25	158 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	143	142 -
„ Koszycko-Bogumił.	— —	— —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	202 50	201 50
„ wschodnio-węgierskiej	53 25	52 75
„ austryack. półn.-zach.	192 50	192 —
„ Franciszka Józefa	207 50	206 50
Banku anglo-austryackiego	155 —	154 50
„ anglo-węgierskiego	32 50	32 —
„ austryackiego ogólnego	69 50	68 50
Zakładu Kredytowego węg.	142 75	142 25
Banku franko-austryackiego	48 —	47 50
„ franko-węgierskiego	38 —	37 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	80 —	78 —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	93 —	92 50
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	23 75	23 25
„ dla obrotu ogólnego	125 —	124 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	39 —	38 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	91 25	91 --

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	96 25	96 -
Emissya z r. 1862	93 80	93 60
„ państwowa St. 500 fr.	141 —	140 —
Emissya z r. 1867	133 —	132 5
„ południowa St. 500 fr.	111 90	111 70
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
„ „ 100 złr. w. a.	— —	87 —
„ „ w srbr. 5%	105 25	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	96 25	95 75
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	80 —
5% w srebrze	99 25	99 —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	106 25
Emissya II.	104 —	103 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 75	76 50
Emissya z r. 1867	— —	88 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	82 75	— —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	— --	95 50
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	101 25	101 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 --	89 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 33	5 32
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 —	8 99
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Suwereny angielskie	11 35	11 28
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	106 25	106 —
Srebro, kupony	106 50	106 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 68[50]	1 68

Lwów 10 lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 36	5 27
„ cesarski	5 38	5 30
Półimperyał rosyjski	9 28	9 10
Rubel srebrny rosyjski	1 74	1 68
„ papierowy	1 57	1 55
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	81 75	81 --
„ „ „ „ „ 4%	74 —	73 —
„ „ Banku hipoteczn.	85 40	84 75
Obligi indemn. bez kuponów	78 20	77 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	234 —	232 50
„ „ lwowsko-czernio.	143 —	141 50
„ banku hipotecz. gal.	201 —	198 —

Warszawa 9 lutego.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 50	94 20
„ „ 2 „ „	93 85	93 60
kupon „	—	52⅔
„ „ nowe „	92 80	92 50
kupon „	—	65⅜
„ likwidacyjne „	79 50	79 20
kupon „	—	75⅓
Kolej warszawsko-wiedeńska	88 50	87 50
„ „ bydgoska	68 -	67 50
„ „ terespolska	114 —	113 25
„ „ łodzka	101 —	—

†

BARBARA z FOXÓW
Marynowska

w 79 roku wieku, tknięta paraliżem, dnia 8 Lutego b. r. w Sączu życie zakończyła. (336)

Podziękowanie

W dniu 7 Lutego b. r. dotknięty nieszczęśliwym pożarem méj własności fabryki zapałek i Albuminium — najprawdopodobniéj wynikłego przez złośliwą i niegodziwą rękę podłożonego — który to pożar naraził mnie na wielkie straty, gdyż tylko budynki w nizkiéj wartości miałem zabezpieczone, doznałem wielkiéj pociechy widząc ratunek, z jakiem narażeniem się niosła takowy straż ochotnicza pod naczelnictwem Wgo Eminowicza. Niemogąc inaczéj okazać méj wdzięczności, składam Wam moi Panowie, którzy tak użytecznie niesiecie usługi miastu, publiczne podziękowanie.

(338) **S. Berg**, właściciel fabryki.

Kundmachung.

Auf mehrseitiges Ansuchen verlängert das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium den mittelst Kundmachung vom 15. Dezember 1873 auf den 20. Februar d. J. festgesetzten Termin zur Einbringung von Offerten auf Lieferung der Monturs- und Ausrüstungs-Erfordernisse für das k. k. Heer, bis zum 20. April 1874 Mittags 12. Uhr.

Im Uibrigen bleiben die in der oben angeführten früheren Kundmachung aufgestellten Offertbedingungen ihren vollen Umfange nach aufrecht. (307-1-3)

Uwiadomienie.

Osoby mające zamiar i chęć uczenia się **kroju** sukien damskich najnowszéj metody, zapomocą któréj mogłyby i drugim tejże nauki udzielać, zaprowadziwszy w Krakowie szkołę krawiectwa damskiego na wzór istniejącéj we Lwowie, zechcą zgłosić się i porozumieć zemną podczas parodniowego pobytu mego **w Krakowie** dnia 16 i 17 Lutego b. r. w Księgarni W. P. *Wildta*.

Ksawery Głodziński,

Wydawca książek o krawiectwie i nauczyciel kroju sukien damskich zamieszkały we Lwowie przy ulicy Wałowéj Nr. 15. (335-1-2)

Wezwanie.

Nr. 12. (289-2-3)

Uchwałą Rady miejskiéj w dniu 22 b. m. zapadłą, P. Teofil Domagalski sekwestrator przy Magistracie od dalszego pełnienia tych obowiązków uwolnionym został.

Wzywa się zatem wszystkie strony, któreby jakie pretensye do P. Domagalskiego z powodu jego czynności sekwestratorskich, mieć mogły, aby pretensye te w terminie miesięcy trzech w Magistracie zameldowały; po upływie bowiem oznaczonego terminu kaucya służbowa P. Domagalskiego wydaną zostanie, i Magistrat w rozpoznawanie późniéj zameldowanych pretensyj wdawać się nie będzie.

Nadmienia się wreszcie, że kwity Sekwestratorów są tylko tymczasowemi poświadczeniami odbioru wyegzekwowanych pieniędzy, które w oznaczonym na tychże pokwitowaniach terminie, na kwity kasowe wymienionemi być powinny.

Magistrat.

Kraków dnia 25 Stycznia 1874 r.

Prawdziwe
zateckie
Szczepki chmielowe
są bardzo tanio do nabycia przez firmę
Ascher & Utitz
Handel chmielu
w Pradze.
(365-1-4)

Właśnie wyszło 4 b. pomnożone wydanie dzieła *niemieckiego*:
Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung, dargestellt von **Dr. Bisenz**, Mitglied der medic. Facultät in Wien. Cena **2** złr. (2200-6-100)
Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym dla **tajnych chorób** (szczególniéj osłabienia) **Med. Dr. Bisenz**, Stadt, Singerstrasse 12, 1. piętro. Codziennie przyjmowanie od 10—4 godz. Także leczenie listownie za zakupieniem lekarstw (bez zaliczki pocztowéj).

Majątek

położony w **Dembicy** (stacya kolei żelaznéj), składający się ze 100 przeszło morgów ziemi, z budynkami dobremi przeważnie murowanemi, jest każdego czasu do sprzedania, na hipotece pozostać może większa połowa należytości. — Życzący sobie go nabyć, zechcą się zgłosić do *Administracyi „Czasu“* lub wprost do właścicielki Pani ***Waleryi Radeckiej*** w **Tarnowie**, ulica Nowy Świat. (306-1-3)

EAU de MELISSE des CARMES
P. BOYER na ulicy *Taranne, 14, w Paryżu.*



Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d.

Skład główny w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.— w Brodach w aptece p. Kullaka. (69-11-)

ASTHMA

Cygaretka indyjskie
(CANABIS INDICA)
PP. **Grimault & Comp.**,
Aptekarzy w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium. (74-11-23)

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech a powtórzone we Francyi, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsemnności.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i p. Wiktora Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera, — w Brodach u pp. Franzosa i Kullaka, — w Rzeszowie u p. Schaitera, — w Warszawie w Składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Podziękowanie,

które publicznie składam Panu **Piotrowi Szumlakowskiemu**, fabrykantowi kruszcowych wyrobów w Opawie na Szlązku, za urządzenie wedle własnego planu **parowéj gorzelni z lokomotywą** w dobrach moich Bolechowice, gdzie po czteromiesięcznym ruchu z zupełnem mojem zadowoleniem nic do życzenia nie pozostaje. Oraz tem samem poczytuję sobie za miły obowiązek polecić go wszystkim interesowanym Panom Obywatelom jako rzetelnego i sumiennego fabrykanta.

Tamanowice, 30 Grudnia 1873 r.

Kazimierz hr. Drohojowski.

(262-5-6)

Nasienie buraków
olbrzymich krzeszowickich
po 60 centów za funt wagi wiedeńskiéj, sprzedaje
M. DWORSKI
w Krakowie, Rynek gł. L. 14.
Biorącym większą ilość odstępuje się znaczny rabat. (286 4-)

PAPIER RIGOLLOT
albo musztarda w liściach
NA SYNAPISMY
MEDAL ZŁOTY W LYONIE 1872.

TRYEST 1871 — **MEDALE SREBRNE** HAVRE 1868, PARYŻ 1872 — **MEDALE BRONZOWE** PARYŻ 1855, TRYEST 1871 — HAVRE 1968

Przyjęty w szpitalach paryskich, ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarkach francuskiéj i królewsko-angielskiéj.

„Zachować mączce musztardowéj wszystkie jéj własności, otrzymać w kilku „chwilach z łatwością skutek stanowczy z możliwie najmniejszą ilością lekarstw, oto zadania, które p. Rigollot rozwinął w sposób pożądany itd.“ — P. Rigollot

Dr. A. BOUCHARDAT (Annuaire de thérapeutique, 1868 r. str. 204).

Wymagać należy podpisu jak obok; unikać fałszerstw.

W Paryżu, ulica Vieille-du-Temple, Nr. 26.

W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha. (63-4-24)

Drzewek

owocowych

jabłek i gruszek w dobrych gatunkach kilkaset sztuk po 30 do 40 cent. do sprzedania. (326-2-3)

Bliższa wiadomość u ogrodnika Maczka, Werynia poczta Kolbuszowa.

ZNAKOMITE POWODZENIE.
VELOUTINE
jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę, **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje cerze
ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego i Leona Feintucha, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (57-39-78)

Syrop z chiny i żelaza

pp. Grimault & C.
aptekarzy w Paryżu.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom limfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. (73-11-23)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i w aptece p. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera, — w Brodach u pp. Franzosa i Kullaka — w Rzeszowie u p. Schaitera, — w Warszawie w Składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

EAU TONIQUE
P. DICQUEMARE
CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.
wzbudza porost włosów.
Spędza łupież na głowie.
Zapobiega siwiźnie.
Skład w Krakowie, w aptece p. Trauczyńskiego, pod Koroną w Rynku głównym, i u wszystkich głównych fryzyerów i perfumysów.
(80-5-)

Neues Heilsystem
für kranke u. geschwächte Männer (ohne Medicament). E. Hügel'sche Buchhandlung, Wien, Herrengasse 6. Preis fl. 2., mit Post fl. 2·10. **(3. Aufl.)**
NB. 5,000 Kranke geheilt.
(31-14-50)

PASTA Z KODEINY · TOLU (Balsamum Tolutanum)
PÂTE DU Dr. ZED
Leczy nieżyt, Suche kaszle, Grypy, irrytacye piersiowe i płuc i koklusze.
W PARYŻU
Ulica Drouot, 15.
We *Lwowie*, P. MIKOLASCH.
W *Krakowie*, TRAUCZYŃSKIEGO.
W *Brodach*, P. KULLAK.
(64-6-26)

Rosyjska familijna
Herbata od złr. 2, 3 do 5 za fun wiedeński.
Okruchy herbaciane złr. 1·40
Południowo amerykański
Rum złr. 1 za mas z flaszką, jakoteż wszelkie gatunki
Rumu-jamajki,
różne austryackie i zagraniczne wina sprzedaje jak najtaniej (1637-20-20)
A. M. Mandl,
król. pruski nadworny liwerant **w Bernie.**
Listowne polecenia wypełniają szybko.
Opakowanie herbaty bezpłatnie.

Ces. król. uprzyw.
kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Z dniem 15 Lutego b. r. aż do dalszego postanowienia przyjmowane będzie w naszéj stacyi **Trzcianie drzewo do transportu w ruchu towarowym przy ładunku w całych wagonach** (200 cet. cłow. do jednego listu frachtowego) pod warunkiem, że ładowanie drzewa przez ludzi i kosztem odsyłającego uskuteczni się.

Należytość za własną przestrzeń pobieraną będzie podług naszéj taryfy z d. 15 Maja 1872 r. i dodatków, norm i miloskazu do niéj ustanowionych.

Lwów w Styczniu 1874 r.

Dyrekcya ruchu.

(305-1-3)

C. k. uprzywil. galicyjski
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
WE LWOWIE
wydaje
6% Listy hipoteczne
które są jak **najwłasciwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, wskutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadya.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupone płatne dnia 1go marca i 1go września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28go lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **Lwowie**, główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Bielsku, Tarnopolu** i **Samborze**;
w **Wiedniu**, kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;
w **Pradze**, Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Czeski Union Bank;
w **Lincu** Bank dla Górnéj Austryi i Salzburga;
w **Bernie**, c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
w **Berlinie**, pp. Meyer et Comp.;
w **Warszawie**, p. Leon Epstein.

(141-3-)

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Proszki te zajmują przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach doświadczoną działalność pomiędzy wszelkiemi dotychczas znanemi lekarstwami domowemi niezaprzeczenie pierwsze miejsce. Wiele tysięcy pism dziękczynnych, pochodzących z różnych części całéj monarchii austryackiéj, poświadcza szczegółowo, że proszki te z najlepszym skutkiem używane były i w niektórych chorobach świetne rezultata wyzdrowienia wykazały, a mianowicie: w długotrwałem zatkaniu, niestrawności i zgadze, następnie w kurczach, chorobach nerek, cierpieniach nerwowych, biciu serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi do głowy, gośćcowych porażeniach członków, nareszcie w skłonności do choroby macicznéj, do zamulenia śledziony, do długotrwałego drażnienia na womity i t. p.

Cena pudełka oryginalnego z opisem użycia 1 złr. w. a.

WÓDKA FRANCUSKA i SÓL.

Najniezawodniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącéj ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie we wszystkich chorobach zranieniach wszelkiego rodzaju, w bolach głowy, uszów i zębów, zastarzałych uszkodzeniach ciała i otwartych ranach, jątrzących się ranach, zaognieniu jakiéj części ciała, zapaleniu oczów, porażeniach ciała wszelkiego rodzaju itd. itd.

Cena flaszki z opisem użycia 80 c. w. a.

OLEJ TRANOWY z WĄTROBY MIĘTUSÓW.

Najczyściejszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, który należy odróżnić od sztucznie czyszczonego oleju tranowego z wątroby.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusów bywa używanym z najlepszym skutkiem w chorobach piersiowych i płucowych, skrofułach i angielskiéj chorobie (tak zwanéj rhachitis). Wylecza najbardziéj zastarzałe cierpienia gośćcowe i reumatyczne, jak również chroniczne wyrzuty skórne.

Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. w. a.

Mają na sprzedaż:

w **KRAKOWIE**: p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz, p. **J. Trauczyński** aptek., **K. Wiśniewski**, apt., p. **M. Jawornicki**, p. **J. Jahn**; we **LWOWIE** p. **C. Schubuth**, p. **F. W. Królikowski**, p. **A. Berliner**, p. **Z. Rucker**, pani **Klein** wdowa i p. **K. Krzyżanowski.**

w BIAŁEJ p. Keler apt., J. Berger i Reichert apt.
„ BRZEŻANACH Ad. Kordecki,
„ BRODACH p. Ed. Liska apt., p. E. Grimspan i p. M. S. Franzos,
„ CHORODOWIE p. Z. J. Krynicki,
„ CHOROSTKOWIE p. Fel. Roszkiewicz apt.,
„ CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i p. K. v. Chalbazani,
„ DOBROMILU p. A. Grotowski apt.,
„ DROHOBYCZU p. Kleczkowski,
w GLINIANACH p. Heim,
„ HUSIATYNIE p. A. Burnatowicz,
„ JAWOROWIE p. L. Lachowicz apt.,
„ JAROSŁAWIU p. J. Rohm,
„ KALISZU p. J. Puchalski, p. Rzaczyński i p. Olszański,
„ KOŁOMYI p. Daw. Kramer,
„ LIMANOWIE p. Ant. Müller apt.
„ NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa,
„ NOWYM-TARGU p. G. Laur,
„ PODGÓRZU p. S. Schlesinger,
„ PRZEMYŚLU pp. F. Geideczka i p. E. Machalski,
w RZESZOWIE p. J. Schaiter i Sp.,
„ SKOLE p. Liebesmann,
„ STANISŁAWOWIE p. Stecher v. Sebenitz,
„ SUCZAWIE p. E. Botezat.
„ TARNOPOLU p. A. Morawetz i p. Buchelt,
„ TARNOWIE p. W. A. T. Wielogórski,
„ WADOWICACH p. Franc. Foltin,
„ ZALESZCZYKACH p. J Kodrębski,
„ ZBARAŻU p. N. Süssermann,
„ ZŁOCZOWIE p. O. Fadenhecht. (139-6-)

MIGRAINES ET NÉVRALGIES
PAULLINIA-FOURNIER

Od r. 1840 jest środkiem popularnym przeciw NEWRALGIOM, GASTRALGIOM, a szczególniéj MIGRENOM i gwałtownym bólom głowy, do uśmierzenia ktorych w pięciu minutach wystarcza jedna paczka. Jestto środek specyficzny przeciw dolegliwościom **nerwowym** i **wyniszczeniu**. Działania jéj sprawdzone zostały tak w prywatnych domach jak i w szpitalach i potwierdzone przez Lekarzy Fakultetu medycznego Paryskiego, a mianowicie PP. **Trousseau, Grisolle, Cruveilher, Huguier, Monod, Barthez** etc.

NB. Wystrzegać się fałszerstw i naśladownictw, które są tem liczniejsze, im większego nabywa powodzenia ten środek. (51-19-24)

Skład główny w Paryżu w aptece Pa. E. Fournier et Cie na ulicy d'Anjou St. Honoré, 56. W Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego, — we Lwowie w aptece P. P. Mikolascha.

PASTA i SYROP z KODEINĄ

P. BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie *najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc* (bronchites), nieoceniony w początkach *suchot* i na *irrytacye piersiowe* wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYŃSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCHA; w *Brodach* w aptece P. KULLAKA; w *Poznaniu* w aptece Dra MANKIEWICZA. (53-39-)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* — Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*